

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno. Piątek 4 czerwca 1937 r.

Nr 151

### Obrząd ślubny ks. Windsoru z p. Simpson

MONTS 3.6. Obrząd ślubu cywilnego rozpoczął się na zamku Cande o godz. 11.35 z pewnym opóźnieniem. Mer Mercier odczytał imiona i nazwiska nowożeńców i wyliczył tytuły i odznaczenia księcia. Jako świadkowie występowali mjr Metcalfe w imieniu księcia oraz p. Rogers w imieniu pani Warfield. Dr. Mercier odczytał artykuły 212 i 213 i 214 kodeksu cywilnego, po czym za dał nowożeńcom obowiązujące stereotypowe pytania. Po otrzymaniu od nich potwierdzających odpowiedzi dr. Mercier wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył życzeniami szczęścia dla młodej pary.

PARYŻ. 3.6. Już od wczoraj rano w Tours, najbliższym mieście od siedziby księcia, zamku Cande, panował nastrój wyjątkowy. Przez ulice miasta przejeżdżały co chwila auta o znakach angielskich lub amerykańskich. Na dworcu oczekiwało kilka wagonów z podarunkami i kwiatami przeznaczonymi dla zamku Cande. Monts, od świtu dnia dzisiejszego udekorowane flagami brytyjskimi, nie mogło dosłownie pomieścić napływających turystów.

Na szosie, prowadzącej z Tours do zamku Cande, co chwila przejeżdżały patroli motocykli wojskowych, specjalnie zmobilizowanych dla pełnienia służby bezpieczeństwa oraz samochody ciężarowe z gwardią lotną. Nad zamkiem Cande krążyły samoloty policji powietrznej.

Ceremonia ślubu cywilnego odbyła się o godz. 11 m. 45 w wielkim salonie zamku Cande w jak najścisłej gronie, poczem księżę Windsoru wraz z małżonką udał się do sali koncertowej, zamienionej na kaplicę.

W kaplicy oczekiwały młoda para 33 zaproszone osobistości.

O godz. 12.03 wszedł do kaplicy księżę Windsoru z małżonką. Po chwili weszła księżna. Pastor Jardine udzielił ślubu wedle starego modlitewnika anglikańskiego, poczem udzielił błogosławieństwa i oświadczył, że nowożeńcy zostali zaślubieni. Nowożeńcy przy dźwiękach hymnu „Veni Creator” opuścili kaplicę.

### Ustawa o sterylizacji na Litwie

RYGA 3.6. Z Kowna donoszą, że na zjeździe burmistrzów miast litewskich burmistrz m. Kowna Merknis żądał natychmiastowego wprowadzenia przymusowej sterylizacji umysłowo i dziedzicznie chorych, co pociągnie za sobą obniżenie kosztów obciążających samorządy, które leżą na ich utrzymaniu. W związku z tym, zjazd zwrócił się z petycją do rządu, aby nie zwlekając wprowadził w życie ustawę o sterylizacji, która już od dłuższego czasu jest w opracowaniu.

### Uroczystość poświęcenia linii Kobylnik — Narocz

Otwarcie i poświęcenie linii wąskotorowej Kobylnik — Narocz, jak już pisaliśmy, odbędzie się w sobotę, 5 b. m. W uroczystości weźmie udział minister Komunikacji.

Poświęcenia dokona J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita Wileński. Uczestnicy uroczystości udadzą się pociągiem osobowym do Łyntup, gdzie przesiądą w pociąg specjalny, którym dojadą do st. kol. Kobylnik. Tam min. komunikacji otworzy

nową linię, a Arcypasterz poświęci ją.

Następnie pociąg uda się do st. kol. Narocz, gdzie J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski poświęci budynek stacyjny. (m).

Największe na Wileńszczyźnie i najpiękniejsze w Polsce jezioro Narocz, o powierzchni 80,5 km. kw. długości 13 szer. 10 klm., o głębokości dochodzącej do 40 metrów, było dotychczas zamknięte dla szerszego ruchu turystycznego przez brak bezpośredniego połączenia z siecią kolejową.

W roku ub. Ministerstwo Komunikacji przy pomocy finansowej Ligi Popierania Turystyki, pragnąc uprzystępnąć ruch turystyczny z całej Polski do tego przepięknego zakątka Wileńszczyzny i spełnić postulat licznych rzesz turystów postanowiło połączyć jezioro Narocz z siecią ogólną - kolejową przez przedłużenie linii wąskotorowej z Kobylnika do brzegów Narocza. Po wykonaniu odpowiednich robót ziemnych, osuszeniu terenu i t. p., przystąpiono z wiosną r. b. do układania torów na przestrzeni między stacją wąskotorową Kobylnik, a jeziorem, wynoszącej około 4 i pół kil. Dla zachowania piękna krajobrazu i aby nie zakłócić harmonii jeziora niemił wokół otoczonego drzewami — granicę terenu stacyjnego w Narocz, od strony jeziora — obsadzono drzewami.

Z chwilą otwarcia nowej linii kolejowej stwarzają się idealne warunki dla rozwoju na północnym brzegu Narocza wszelkich sportów wodnych.

### Komisja skarbowej Sejmu

WARSZAWA. 3.6. Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu omawiano projekt ustawy o dodatku do podatku komunalnego. Na samym początku przemawiał komisarz prezydent Warszawy p. Starzyński, który mówił o konieczności ustawy, motywując ją ciężkim stanem finansów miejskich.

Następnie szereg posłów krytykował projekt rządowy. M. in. proponowano zmniejszenie wydatków na administrację i t. p.

Szczególnie „opozycyjnie” brzmiała mowa b. min. Matuszewskiego, który wystąpił przeciw projektowanej ustawie.

## Gen. Mola zginął w katastrofie lotniczej

### Brygada międzynarodowa rozbita w bitwie pod Guadarama

SALAMANKA. 3.6. Według komunikatu urzędowego głównej kwatery powstańczej, na froncie aragońskim toczą się pojedynki artylerijskie mniejszego znaczenia. Na froncie baskijskim operacje wojskowe utrzymywane są przez niepogodę. W okolicach Sierra Lemona odparto dwa ataki nieprzyjacielskie. Na froncie Avila atak nieprzyjacielski na pozycje wojsk nacjonalistycznych w pobliżu Caleculi został odparty ze znacznymi dla przeciwnika stratami. Według zeznań jeńców, straty wojsk rządowych wynosiły z górą tysiąc zabitych. Artyleria powstańcza zniszczyła 5 wielkich dział. Wojska powstańcze zdobyły 5 karabinów ręcznych i znaczne zapasy materiału wojennego. W okolicach Sierra Guadarrama stracono 10 samolotów myśliwskich i 5 samolotów bombowych. Samoloty

powstańcze bombardowały skutecznie pozycje przeciwnika w łańcuchu górskim Sierra Guadarrama.

### WOJNA POWIETRZNA

St. JEAN de LUZ. 3.6. Wczoraj nad Sierra Guadarrama doszło do największej od początku wojny domowej bitwy powietrznej. Walka, w której wzięło udział 60 samolotów, zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych, którzy — według źródeł powstańczych — stracili 15 samolotów rządowych.

### KŁĘSKA CZERWONYCH POD GUADARAMA

AVILA. 3.6. Wojska generała Miaja wznowiły natarcie na odcinku Sierra w tym samym miejscu, co w ciągu ostatnich trzech dni. Główne natarcie zostało skierowane na Cabeza. Dwie brygady międzynarodowe zostały prawie całkowicie zniszczone. Bitwa trwała przeszło 3 godziny.

Po stronie powstańczej, według korespondenta Havasa, padło tylko 2 zabitych i około 20 rannych.

AVILA. 3.6. Według korespondenta Havasa, straty brygady międzynarodowej, która atakowała powstańców na odcinku Guadarrama wynoszą 1000 zabitych i około 3000 rannych. Według zeznań jeńców, brygada 21 straciła 80 procent swych efektywów. Z 17-tu czołgów, które brały udział w natarciu, 5 uległo całkowitemu zniszczeniu, a 3 są niezdatne do użytku.

### Kronika telegraficzna

— Wczoraj zmarł nagle w Łomży Biskup sufragan diecezji łomżyńskiej J. E. ks. Dembek.

— P. Jerynmo de Avellar, minister pełnomocny Brazylii złożył P. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające.

— Silny i porywisty wiatr zachodni wywołał burzliwy stan morza w pobliżu wybrzeży polskich. Pod Karwią plaża została zalana, a woda podchodzi do wydm.

— W związku z wygaśnięciem w dniu 15 lipca 1937 r. postanowień kolejowych konwencji górnośląskiej podpisano w Warszawie umowę regulującą ruch kolejowy na przejściach granicznych między polskim i niemieckim Górnym Śląskiem.

— Na niemieckim statku handlowym „Ollva”, znajdującym się w drodze z Mambilli do Hamburga wybuchł pożar. Ogień zdołała załoga umiejscowić.

— W m. Ivanesti (Besarabia) 35-letnia właścicielka Diemanca powiła czworaczki. Cała czwórka niemowląt są to chłopcy.

— W całej Syrii rozpoczął się powszechny strajk protestacyjny przeciwko dokonaniu w Genewie rozstrzygnięcia sprawy Sandżaku Aleksandretty.

— Olbrzymi pożar zniszczył w miejscowości Nerwiszany na Litwie 350 domów. 500 osób pozbawionych zostało dachu nad głową.

### W. Brytania pragnie powrotu Włoch i Niemiec do Komitetu Nieinterwencji

LONDYN. 3.6. Rząd W. Brytanii znajduje się w stałym kontakcie z rządami francuskim, niemieckim i włoskim, usiłując doprowadzić do powrotu Niemiec i Włoch do komitetu nieinterwencji oraz obmyśleć sposoby uniknięcia w przyszłości incydentów z okrętami wojennymi, sprawującymi kontrolę. Przewidują, że na ten temat odbędą się obrady pomiędzy przedstawicielami 4-ech mocarstw, uczestniczących w kontroli morskiej, nie zaś pomiędzy wszystkimi członkami komitetu nieinterwencji, a to w celu szybkiego

zlikwidowania powstałego kryzysu. Omówione zostaną następujące zagadnienia: 1) stworzenie stref bezpieczeństwa dla patrolujących okrętów, 2) konieczność unikania przez lotnictwo hiszpańskie spotkań z zagranicznymi okrętami wojennymi, 3) rozpatrzenie szeregu wniosków, dotyczących systemu konsultacji pomiędzy mocarstwami sprawującymi kontrolę morską na wypadek gdyby zaszły nowe incydenty.

Projekt planu dotyczącego stosowania kolektywnego odvetu jest niechętnie widziany przez Londyn.

### PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W MYSZYNCU NA KURPIACH



Gen. Franco zwalnia jeńców z czerwonej brygady międzynarodowej.

# Przemówienia obrońców w procesie o marsz na Myślenice

W dalszym ciągu procesu o zajęcia w Myślenicach przemawiali obrońcy oskarżonych. Przemówienia ich podajemy według streszczenia Pol. Ag. Tel.-ej.

## PRZEMÓWIENIE ADW. STYPUŁKOWSKIEGO

Po przemówieniu prokuratora za brał głos obrońca adw. Stypułkowski z Warszawy, który uskarżał się na stosunki, panujące na tutejszym terenie w okresie przed akcją Doboszyńskiego i twierdził, że działalność oskarżonego spotykała się z prześladowaniem władz. Następnie obrońca twierdził, iż zgadza się z Doboszyńskim, że to największy triumf, że tacy Brozkowie (Brozek, to jeden z oskarżonych, który przed należeniem do Stronnictwa Narodowego należał do partii komunistycznej) po przejściu kursu potrafili się przygotować na dobrych Polaków.

Dalej obrońca omawia motyw, które skierowały oskarżonych do akcji myślenickiej, twierdząc, że mieli oni do przewoźcy zaufanie. Obrońca nie uważa Doboszyńskiego za opryszka, który chce sięgnąć po karierę. Następnie mówca polemizuje z prokuratorem, który czyni oskarżonych okreslił jako bunt przeciwko władzy. Obrońca skarży się, że zmusza się do służalczości wobec władzy, a obowiązki swe władza źle rozumie.

Dalej obrońca omawia wypadki w Krakowie z marca 1936 r. i twierdzi, że Doboszyński poruszył sprawę bezpieczeństwa w Polsce. Adw. Stypułkowski omawia kwalifikację czynu i twierdzi, że pociągnięcie oskarżonych z art. 167 k.k. (chodzi tu o związek zbrojny) nie jest słuszne. Obrońca domaga się podciągnięcia czynu oskarżonych pod łagodniejszą artykuł.

Kończąc swoje przemówienie adw. Stypułkowski przypomina, że w podobnych procesach kary nie przekraczały 10 miesięcy więzienia i domaga się łagodnej kary dla oskarżonych.

## PRZEMÓWIENIE ADW. STUHRA

Obrońca Stuhr na wstępie omawia rolę sądów przysięgłych, które wydają werdykty potępiające w procesach politycznych, gdyż oskarżeni chcieli naruszyć podwaliny państwa. Obrońca twierdzi, że rozszepienie nie tego procesu na dwie części rozdzieliło mózg od rąk do nóg, po czym przystępuje do omówienia winy poszczególnych oskarżonych. Obrońca charakteryzuje nastrój psychiczny oskarżonych i mówi, że przy padło mu w udziale bronić akademika, robotnika i rolnika. Obrońca charakteryzuje położenie tych trzech grup społecznych. Wyprawę Doboszyńskiego przeciwko policji, administracji, wreszcie żydom usiłuje usprawiedliwić ocenę położenia tego przez Doboszyńskiego. Wyprawa przeciw starostwu nie dostarczyła tych dowodów winy, jakie przypisuje akt oskarżenia Antoniemu Płonce, Wyrwie i Janowi Kwincie. Tu obrońca przechodzi do omówienia stanu faktycznego, jaki miał miejsce tej nocy.

Następnie obrońca porusza sprawę nie powołania na świadka starosty Basary, który mógłby szereg rzeczy wyświeltić. Dalej obrońca usiłuje podważyć zeznanie gospodyni starosty Turkowej i twierdzi, że świadek ten, któremu się słabo robiło na sali sądowej i który podczas napadu był wyprowadzony z równowagi, nie może powiedzieć dokładnie, co się działo. Dalejszą akcją oskarżonych obrońca tłumaczy tym, iż bali się być schwytani przez policję, a więc poszli dalej do Poręby. Dalej stara się wykazać niezaradność policji, że grupa ludzi z Doboszyńskim ścigały liczną oddziały policji.

Po omówieniu stosunków w województwie krakowskim, twierdzi obrońca, że dobrze jest, iż ruch narodowy rozwija się. Dalej omawia rolę poszczególnych oskarżonych, a więc m. in. Wachały, Galaty, Józefa Skopka, Tomczyka. Twierdzi on, że nie ma na to dowodów, aby strzelali

w Porębie, gdyż posiadanie karabinu nie może o tym świadczyć. Zaznacza przy tym, że żaden z policjantów nie był raniony.

Następnie twierdzi, że prokurator miał ciężkie zadanie do spełnienia i że widział prokuratora, jak z ogniem przemawiał w procesach komunistycznych. O oskarżonych mówi, że widzi w nich ludzi prostych i wierzących, w których serca biją z myślą o Wielkiej Polsce. Prosi o wyrok ulgowy.

Z kolei przemawiali adw. Wusztowski i apl. adw. Niebudek.

# 95 stron zawiera akt oskarżenia przeciw Hindzie Fleischer i tow.

Do sądu okręgowego w Krakowie wniesiony został akt oskarżenia przeciwko Fleischerowej i 8-miu dalszym oskarżonym. Akt oskarżenia obejmuje 95 stron pisma maszynowego, zarzuca części oskarżonych udział w związku, który miał na celu zawodowe interweniowanie u władz na rzecz zainteresowanych osób — części zaś oskarżonych zarzuca usiłowanie przekupstwa za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej.

Głośna ta afera interwencyjna znajdzie obecnie swój ostateczny epilog w sądzie. Jak już zaznaczyli-

my, poza główną oskarżoną, Hindą Fel Heloną Fleischerową, żoną kupca z Tarnowa, akt obejmuje 8-miu dalszych oskarżonych, którymi są: Izidor Fleischer — kupiec z Tarnowa, Erna Farberowa z Krakowa, Józef Hochmann — kupiec z Rzeszowa, Józef Hollender — kupiec z Tarnowa, dr. Samuel Schaffler — adwokat z Bochni, Arnold Streit — adwokat z Krakowa, Leib Isler — dyktant z Łączek Brzeskich, Maria Łapińska, właścicielka realności w Krakowie.

Rozprawy należy się spodziewać w sierpniu.

# Morderca ś.p. Bujaka przed sądem Proces Judki Chaskielewicz z Mińska Mazowieckiego

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się w środę proces przeciwko mordercy ś.p. wachmistra 7-go pułku ułanów, Jana Bujaka. Na ławie oskarżonych zasiadł Judka Lejb Chaskielewicz, żyd z Kałuszyna.

Przebieg zabójstwa był według aktu oskarżenia następujący:

Dnia 1 czerwca 1936 r. w Mińsku Mazowieckim, około godz. 16, do idącego skwerem miejskim wachmistra 7-go pułku ułanów, Jana Bujaka, podszedł z tyłu młody mężczyzna, jak się następnie okazało Judka Lejb Chaskielewicz i z odległości paru kroków, mierząc mu w plecy, strzelił dwukrotnie z rewolweru, po czym, gdy Bujak odwrócił się i upadł na znak strzelił jeszcze do leżącego

czym w wojsku i stosunków łączących go z ś.p. wachmistrem Bujakiem przesłuchano 63 świadków z pośród oficerów, podoficerów i szeregowych z okresu służby oskarżonego. Wśród nich przesłuchano 13 żydów i 20 prawosławnych.

Wszyscy przesłuchani świadkowie, zeznali w śledztwie jak najkorzystniej o wachmistrze Bujaku, z wyjątkiem analfabety Józefa Wasilewskiego.

Nie potwierdzili oni zeznania oskarżonego, jakoby ś.p. wachmistrz Bujak miał go maltretować i „kazał zanurzać w beczce z wodą”. Przeciwnie podkreślono wesołą, pogodną naturę ś.p. Bujaka i jego dobre traktowanie żołnierzy. Ś.p. Bujak był człowiekiem życzliwym i sprawiedliwym, wszystkich traktował równo, bez względu na wyznanie i narodowość.

Świadek Chaim Dawid Baibel (wyz. mojżeszowego) zeznał: „Gdy Bujak usłyszał, że jeden z ułanów krzyczy na drugiego „żydzie”, mówił nam, że tak postępować nie wolno, za to karał, a przynajmniej upominał”.

Podobnie zeznali wszyscy żydowscy świadkowie. Każdy ś.p. Bujaka stawiał za wzór podoficera.

O oskarżonym Chaskielewiczu ze znali żydowscy świadkowie, że był on nienormalny.

Do aktów dowodowych dołączono także pamiętniki i notatki oskarżonego Chaskielewicza, które pisał on rzekomo na temat swej służby wojskowej.

## OPINIA LEKARZY

Na podstawie obserwacji Chaskielewicza w Tworkach, lekarze psychiatrycy orzekli, że Chaskielewicz nie jest umysłowo chory. Uznał go jednak za jednostkę neuro-psychopatyczną, skłoną do wyolbrzymiania i przewartawiania rzeczywistości. Biegli uznali, że „właściwości psychopatyczne Chaskielewicza są nasilone do tego stopnia, że nie ograniczają zdolności zrozumienia za-

rzucanego czynu, ograniczają w znacznym stopniu jego zdolność kierowania swoim postępowaniem”.

## ROZPRAWA W SĄDZIE

Podczas rozprawy sądowej w sprawie Chaskielewicz ponownie przyznał się do zarzucanego mu morderstwa i wyjaśnił motyw swego postępowania w podobny sposób jak na śledztwie.

W dalszym ciągu rozprawy wyjaśnił się, że Chaskielewicz był członkiem Bundu, później zaś członkiem komunistycznej organizacji Cukunft.



Wszystko to jest, iż ruch narodowy rozwija się. Dalej omawia rolę poszczególnych oskarżonych, a więc m. in. Wachały, Galaty, Józefa Skopka, Tomczyka. Twierdzi on, że nie ma na to dowodów, aby strzelali

go i wykrzyknawszy „masz”, rzucił rewolwer na ziemię.

Nadbiegłym przechodniom, Chaskielewicz oświadczył „bierzcie mnie, ja nie uciekam”, i nie stawiając oporu dał się odprowadzić do komisariatu P.P., gdzie natychmiast oznajmił, że „na tego wojskowego czekał już 8 lat”.

Tymczasem ratunek z jakim ogłoszono rannemu okazał się bezskuteczny i wachmistrz Bujak zmarł na miejscu w ciągu paru minut po strzałach.

## ZEZNANIA CHASKIELEWICZA W ŚLEDZTWIE

Podczas badania oskarżonego Chaskielewicza przez oficera P.P., Chaskielewicz przyznał się do morderstwa i oświadczył, iż motywem jego zbrodni był fakt rzekomego prześladowania go przed ośmiu laty przez ś.p. wachmistra Bujaka, w czasie gdy Chaskielewicz odbywał służbę wojskową.

Jak stwierdzono, Chaskielewicz odbył służbę wojskową w 7 pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim, od 13.10. 1925 r. do 24.9. 1926, kiedy to na podstawie orzeczenia komisji rewizyjnej przeniesiono go do pospolitego ruszenia z bronią — kat. „C”. Przeniesienie to było wynikiem stwierdzenia u Chaskielewicza przy badaniu ambulatoryjnym znacznej nadwzroczności w prawym oku. Wadę tę zakwalifikowano, jako powstałą bez związku ze służbą wojskową.

Chaskielewicz wniósł odwołanie od powyższego orzeczenia do Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej, twierdząc, że w wojsku nabawił się chorobą serca i płuc. Komisja lekarska stwierdziła, że Chaskielewicz ma zdrowe serce i płuca a wadę wzroku powstała od urodzenia.

## CHASKIELEWICZ BYŁ ŻŁYM ŻOŁNIERZEM

W czasie służby wojskowej, oskarżony Chaskielewicz udawał często chorego, lubił się włożyć i nie wykonywał nałożonej na siebie pracy.

## ŚWIADKOWIE

W celu dokładniejszego wyjaśnienia przebiegu służby Chaskielewicz

# Pokaz strojów lnianskich

W dniu 2 czerwca ruchliwy od czasu prezesury p. Zofii Iwaszkiewiczowej, Związek Pań Domu urządził w cukierni Czerwonego Sztralla pokaz strojów lnianskich.

Cukiernia przepelniona była zainteresowanymi strojami paniami, ale nie brakło też i panów. W braku stolików stano w przejściach, byleby ujrzeć „najmodniejsze” bo z naszego lnu stroje.

Trzeba przyznać, że strojom dodawały uroku modelki, w osobach naszych artystek, tym niemniej, szereg modeli było naprawdę ładnych i świadczyły, że ze lnu można zrobić piękne, a wszyscy wiemy, że praktyczne stroje.

Projekty modeli sukni, kostiumów plażowych, pantofli, torebek, kapeluszy — wszystko ze lnu, zostały wykonane przez gimnazjum krawiackie. Bazar Przemysłu Ludowego zaofiarował na ten cel materiały, a zmontowaniem imprezy, która niewątpliwie wiele pań zachęci do szycia sukien ze lnu, zajął się Zw. Pań Domu.

Wśród modeli szczególną uwagę zwrócił komplet plażowy, zaprezentowany przez p. Heleńską, a składa-

jący się z wyjątkowo gustownego i pięknego płaszcza w kraty, czerwonych szortów i staniczka szarego. Wyróżniły się też suknie: plażowa zielona (pokazała nam ją p. Niedźwiecka), szary komplet przybrany zieloną krawką (p. Wieczorkowska) i sukienka „ogrodowa” (p. Sobrowa).

Tę ostatnią suknię trudno jednak nazwać ogrodową — przed jej wieczorową, jeśli chodzi o uszywanie; no, ale widocznie len jeszcze do wieczorów nie dorósł.

Udaną konferansierkę prowadził p. Piotrowicz ze Zw. Propagandy Turystyki.

Ten ostatni też podał do wiadomości zebranych, że modele oglądane (pokazano jeszcze płaszcze ze lnu) można nabyć w Bazarze Przem. przy ul. Zamkowej.

Inicjatywa Zw. Pań Domu zorganizowania tego rodzaju propagandy lnu niewątpliwie zasługuje na uznanie. Na modelach dopiero widać, że z wyrobów lnianskich, przy dobrym uszyciu, powstają piękne stroje.

Wczorajsza impreza z pewnością zachęci wiele pań do ubierania się z materiałów lnianskich. Z.

## POGRZEB MILIARDERA



Trumna ze zwłokami J. Rockefellera przybyła do Cleveland.

# DR. SCHACHT W PARYŻU

Pobytem dr. Schachta w Paryżu zajęła się żywo prasa francuska, — przede wszystkim oczywiście publicznymi przemówieniami niemieckiego ministra, bo o rozmowach jego z członkami rządu i wybitniejszymi politykami nie ma dokładnych informacji.

Ma się wrażenie ogólne, że dr. Schacht zrobił dobre wrażenie w Paryżu, że potrafił dobrze dla siebie usposobić zarówno szerszą opinię, jak i poszczególne osobistości. Władza najwidoczniej dobrze nie tylko językiem francuskim, lecz zna także obyczaje i psychologię Francji. Trudno było oczywiście przypuszczać, że pobyt ten może wydać jakies dotykane i szybkie wyniki, mogło chodzić tylko o zorientowanie się w położeniu i o zrobienie dobrego wrażenia na Francuzach.

Jeśli chodzi o najogólniejszy wniosek polityczny, dotyczący sensu wizyty dr. Schachta w Paryżu, to można powiedzieć, że przyniosła ona jeszcze jeden dowód na to, że Niemcom bardzo zależy na nawiązaniu dobrych stosunków z Francją. W tym duchu wypowiedział się zawsze kanclerz Hitler; mnożą się dowody na to, że jest to istotne dążenie polityki niemieckiej. Zachowanie się dr. Schachta w Paryżu jest jednym takim dowodem więcej.

Nawet jeśli się nie wierzy w szczerą pokójową usposobienia Niemiec, można zrozumieć, dlaczego trzecia Rzesza pragnie się zbliżyć do Francji. W interesie politycznym Niemiec leży odsunięcie Francji od Sowietów; bardzo potrzebne jest im nawiązanie stosunków gospodarczych i finansowych z zachodnim sąsiadem.

Ze spraw ogólniejszego znaczenia wysunął dr. Schacht kilkakrotnie, choć bardzo dyskretnie, sprawę posiadłości kolonialnych dla Niemców. „Pokój w Europie i na świecie — powiedział w jednym z przemówień — będzie utrwalony wówczas tylko, kiedy Niemcy będą w stanie wyżyć swą ludność. Otóż nie posiadają ku temu dostatecznych baz kontynentalnych i wszelkie możliwości kolonialne są dla nich zamknięte”. Oświadczenia podobne nie są wynikiem przypadku, są zwykle robione po dojrzałym namyśle. A jeśli tak, to potwierdzają one nasz pogląd, że na pierwszym miejscu wśród postulatów zewnętrznych Niemiec stoją dziś zagadnienia kolonialne. Zwracać się Niemcy mogą z nimi do Francji, lecz głównym adresatem w tym zakresie jest i być musi Anglia.

Dotychczas zarówno Francja, jak Anglia nie chcą nic słyszeć nie tylko o odstąpieniu czegośkolwiek ze swych dawnych posiadłości kolonialnych, lecz nawet o wyrzeczeniu się mandatów kolonialnych, które otrzymały na mocy traktatu wersalskiego. Na coż więc mogą liczyć Niemcy, podnosząc wciąż z uporem tę sprawę? Na rzecz bardzo prostą — na to, że za ustępstwa z ich strony na terenie europejskim otrzymają zapłatę na terenach zamorskich.

Na terenie europejskim zaś nie chodzi o zagadnienia terytorialne i w ogóle mające charakter realnie polityczny. Chodzi natomiast o sprawy t. zw. „zasadnicze”. Anglia i Francja dążą wytrwale do „pokojowej” organizacji Europy, do osiągnięcia „bezpieczeństwa zbiorowego”, do odbudowy wpływów i znaczenia Ligi Narodów, do nowego „Locarna”, do uporządkowania stosunków gospodarczych i finansowych, wreszcie do znawczenia tego wszystkiego, co jest związane z t. zw. „osią Berlin-Rzym”. Otóż w dziedzinie tych wszystkich spraw mogą się obracać „ustępstwa” niemieckie, w związku z nimi bogą być szukane rekompensaty Niemiec w stosunku do dwóch „wielkich demokracji” zachodnich. Żołdnie ze swym obyczajem i tradycją swej polityki powojennej

# Zydowska prowokacja w Jaśle

Pisaliśmy już niejednokrotnie o prowokacyjnych wobec polskiego społeczeństwa poczynaniach żydowskich fabrykantów, którzy wprowadzają momenty polityczne (zgodne z interesem żydowskim i komunistycznym, a godzące w interesy kraju i narodu, wśród którego pozwolone im jest żyć i zarabiać) — w sprawę dobierania sobie i zwalniania personelu pracowniczego.

Po pierwsze, żydowscy pracodawcy coraz wyraźniej dążą do tego, by kosztem wyrzucania na bruk robotników - Polaków, stwarzać nowe tereny zarobkowania dla mas żydowskich, wypieranych z drobnego handlu małomiasteczkowego, a nie chcących korzystać z nasuwających się możliwości emigracyjnych (zagranicę) i ławą garnących się do większych miast i ośrodków przemysłowych. Liczne strajki polskich robotników w rozmaitych żydowskich fabrykach, wywołane rygorem robotników - Polaków i przyjmowaniem anich im miejsce bezrobotnych Żydów, — strajki, których było tak dużo i które miały miejsce w tak różnych miastach, że zasługują już na uważanie ich za zjawisko zbiorowe, — dowodzą najlepiej, jakie są pod tym względem tendencje żydowskich fabrykantów.

Po wtóre, żydowscy fabrykanci najwyraźniej starają się, przez odpowiednią politykę personalną, jako

pracodawcy, wywierać wpływ na kształtowanie się nastrojów w polskich masach robotniczych.

Popierają oni socjalizm i komunizm, a zwalczają polski obóz narodowy. I przez zatrudnianie, działaczy i agitatorów komunistycznych i socjalistycznych, a tym samym zabezpieczanie im egzystencji i możliwości prowadzenia akcji — oraz przez wyrzucanie na bruk działaczy narodowych, a tym samym wykołajanie ich, łamanie im życia, uniemożliwianie im działalności, — starają się ułatwiać rozwój organizacjom socjalistycznym, oraz hamować postępy idei narodowej.

Tak samo jak do działaczy i organizacji, odnoszą się pracodawcy żydowscy i do szarego robotniczego tłumu. Masy zwolenników socjalizmu są pewne żydowskiego, fabrykanckiego poparcia. Masy robotników-narodowców są pewne żydowskiego, fabrykanckiego ucisku.

Co raz to słyszymy o próbie wyrzucenia jakiegoś robotnika z fabryki żydowskiej za to, że jest narodowcem. Głośny był niedawny strajk w jednej z fabryk łódzkich, wywołany tym, że żydowski fabrykant wyrzucił robotnicę za udział w pochodzie Stronnictwa Narodowego w dniu 3 maja.

Czas już najwyższy, by powiedziane zostało fabrykantom żydowskim — nie tylko przez polskie masy robotni-

cze, nie tylko przez polską, narodową opinię publiczną, ale i przez władze państwowe, — że fakt, iż pozwala im się (do czasu, do czasu!) na zamieszkiwanie w Polsce, oraz na prowadzenie tu przedsięwzięcia, nie uprawnia ich jeszcze do mieszania się w sprawy wewnętrzne społeczeństwa polskiego i do popierania jednych, a zwalczania innych kierunków, istniejących wśród ludności polskiej.

Uzурpowanie sobie roli regulatorów polskiego życia politycznego, jest ze strony Żydów prowokacją! Prowokacji tej musi być położony kres!

Narazie, prowokacje takie powtarzają się w dalszym ciągu.

Mamy np. do zanotowania znowu podobny fakt — z Jasła. W żydowskiej cegielni Appla i Szmidlinga w Żółkowie pod Jasłem usunięty został z pracy wzorowy robotnik, p. Andrzej Kamiński, za to tylko, że jest narodowcem.

Doprawdy, czas już najwyższy prowokacjom tym położyć kres! Opinia publiczna całego kraju domaga się, by p. Andrzej Kamiński został z powrotem przyjęty do pracy i by Żydzi Appel i Szmidling, oraz im podobni, zostali puczeni przez władze, że prowokować narodu polskiego mieszaniami się do jego spraw wewnętrznych im nie wolno!

# Sprawa agrarna we Francji

Sto lat temu Francja miała 9 milionów ludności miejskiej a przeszło 26 milionów mieszkało na wsi; obecnie 48 proc. Francuzów (na 14 mil. 800 tys. ludności) zamieszkuje wieś. Jest to w każdym razie duży procent, ale wpływ tej ludności wiejskiej na życie polityczne kraju jest nieznaczny. Dlaczego tak się dzieje?

O rolnikach francuskich na ogół za granicą nie ma odpowiadającego rzeczywistości wyobrażenia. Według panującej opinii Francja jest od czasów rewolucji krajem średniej, a nawet raczej małej własności rolnej. Tak nie jest. Do stu tysięcy właścicieli należy czwarta część ziemi eksploatowanej, zaś przeszło dwa miliony mieszkańców jest właścicielami siedzącymi na nie całym hektarze. Ogół „czynnej” ludności wiejskiej (prócz kobiet, starców i dzieci) wynosi 8 milionów 100 tysięcy, wśród niej około dwóch i pół milionów jest właścicielami, zajmującymi się wyłącznie uprawą ziemi, przeszło półtora miliona jest właścicielami, ale najmuje się do pracy na cudzych gruntach, milion trzysta tysięcy jest dzierżawców, a reszta to „proletariat wiejski”, z którego milion jest robotników dniówkowych. W stosunku do ogólnej liczby ludności Francji liczba właścicieli ziemskich jest dzisiaj prawie taka, jak w r. 1788.

Oczywiście wielkość własności ziemskiej nie jest równoznaczna ze stopniem zamożności; hektar winnic na południu czyni właściciela małym rentierem, a trzydziście hektarów w Bretanii zaledwie pozwala żyć. „Wielcy” właściciele ziemscy we Francji składają się częściowo z arystokracji przedrewolucyjnej, lecz bardzo liczni pochodzą od przemysłowców i bankierów, którzy nabywali ziemię w drugiej połowie XIX wieku i na początku naszego. Średni i drobni (nieżej 10 hekt.) rolnicy - właściciele stanowią wraz z „wielkimi” dwie trzecie ludności wiejskiej o skłonnościach indywidualistycznych i przywiązanej do własności.

Od początku XIX-go wieku ludność wiejska Francji umniejsza się bardzo. Na zmniejszenie się liczby urodzin na wsi wpływa nie mniej groźny rozdrobieniem i nędzą Kodeks Cywilny, jak wojny (dwie trzecie poległych na wojnie światowej żołnierzy francuskich pochodziło ze wsi). Powiększanie się ludności wiejskiej spowodowane jest nie jej rozrodczością, lecz emigracją ze wsi pochodzącą głównie z proletariatu rolnego, który np. w dziesięcioleciu powojennym (1920 — 1930) wędrował do miast tak licznie,

że pozabawił wieś prawie dwóch milionów pracowników.

Na wsi francuskiej nie ma zoagnionych stosunków między dwoma procentami ogółu właścicieli ziemskich posiadającymi czwartą część ziemi użytkowej i osiemdziesięciu pięciu procentami właścicieli gospodarstw, z których każdy ma niżej 10 ha, a czasem nawet mniej niż hektar. Istnieje tylko coraz większy antagonizm między wsią a miastami, między producentami rolnymi a konsorcjami handlowymi, reprezentującymi wielki kapitał anonimowy i wyznaczającymi ceny na mąkę, mleko, cukier. Niechcąc wsi do miasta oparta jest na przeświadczeniu wieśniaków, że mieszczanin mało robi, a dużo zarabia. Z drugiej strony mieszczanie jako akcjonariusze, interesują się więcej kauczkiem indo-chińskim i plantacjami w Kongo, niż pszenicą i winem francuskim, które ich obchodzą o tyle tylko, że chcieliby je mieć za bezcen. Zarzucają także mieszczanie francuscy wieśniakom, że choć ze wsi pochodzi trzecia część wartości produkcji francuskiej, jednak rolnictwo z tytułu dochodów płaci państwu trzydziestą część tego co miasta. Zwróćmy jednak uwagę na to, że budżet ministerstwa rolnictwa stanowi tylko jeden procent budżetu państwowego.

Rolnicy nie są zorganizowani ani zawodowo, ani politycznie. Masy rolne stanowią bezkształtną mgławicę, a właściciele wiejski i ruchliwsi są rozproszeni w szeregu współzawodniczących z sobą organizacji ogólnych (Izby Rolnicze, Stowarzyszenia Rolników Francuskich, Narodowe Towarzystwo Zachęty Rolniczej, Narodowa Konfederacja Towarzystw Rolniczych) i specjalnych (produkcji zboża, mleka, wina, mięsa). W końcu roku 1928 pozostał pierwszy rolniczy ruch polityczny, który zorganizował Stronnictwo Rolne (le Parti Agricole). Rolnicy urządzili nawet kilka dużych manifestacji w Paryżu w latach 1933 i 1934, skierowanych przeciw parlamentowi i znaleźli wybitnego szefa w postaci Dorgères'a.

Represje policyjne i intrygi administracyjne zatrzymały rolniczy ruch polityczny. Wieśniacy raczej reagują niż działają. Wskazują w sposób ogólnikowy, czego nie chcą, istnieje dla nich tak tyka, która każe im dążyć do stałości stosunków i równowagi, nie są doktrynami, można nawet wprost powiedzieć, że nie wyznają żadnych ideałów. Mogliby zatrząść maszyną państwową, zrzucając na rynek posiadane przez siebie renty państwowe, ale wolą tego nie robić i

raczej wybierać na swoich postów ustosunkowanych w rządzących mafiach żydowsko - masonskich „panów z miast”, którzy obiecują popierać interesy swego okręgu wyborczego (w taki sposób np. weszli niedawno do parlamentu ze wsi obcy zupełnie wybierającym ich rolnikom Żydzi socjaliści Moch i Grumbach).

Francuscy „obszarnicy” są zdecydowanie nymi oportunistami. „Przed wszystkim, sądzi taki „obszarnik”, nie trzeba mieć przekonania, trzeba być w dobrych stosunkach z administracją państwową, otrzymać medale na konkursach, znaleźć dla siebie miejsce w radach, stowarzyszeniach, dostać nawet jaką dekorację”. Średni właściciele także są bardziej oportunistami niż konserwatystami i manifestują przekonania republikańskie, radykalno - socjalistyczne, starają się o przyjaźń prefekta i syndykatu rolniczego.

Partie demagogiczne przystosowują się do wsi. Komuniści mówią o rewizji umów czynszowych, o obniżeniu podatków i wstrzymaniu egzekucji, ale milczą o własności rolnej i sposobie eksploatacji ziemi. Socjaliści, którzy jeszcze przed wojną światową chcieli zrobić rolników użytkownikami upaństwowionej ziemi, dzisiaj głoszą, że „mała własność” rolna musi być zachowana; nie chcą poprawia określić, jaką własność rolną popierają jako „dużą”, ale, w każdym razie, nie występują na wsi z programem kolektywizacji.

L. G.

# Brzydkie metody

Amatorzy „zgody narodowej” z „ABC”, upierając się przy swoim zdaniu (zupełnie zgodnym z propagandą masonską), że to nie rewolucja zrujnowała Hiszpanię, ale ratująca ją przed rewolucją wojna domowa, pozwolili sobie na dowcip, który trzeba przywoździć. Charakteryzuje on dosadnie metody, którymi się pewne koła posługują.

Podając w wątpliwość słowa p. Giertycha, zamieszczone w „Kurierze Poznańskim”, że przejechał Hiszpanię narodową wzduż i wszerz, ale nie widział ani jednego wysadzonego w powietrze mostu i ani jednego spalonego dworca, „ABC” pisze:

„Wnioskować z tego trzeba, że publicysta ów, będąc zdecydowanym ideowym przeciwnikiem udziału ochotników cudzoziemskich w wojnie domowej hiszpańskiej, — z zasadniczych względów trzymał się zdala od terenu bezpośrednich działań wojennych, nie chcąc dawać argumentów „fołksfrontowej” propagandzie”.

Notatka nosi tytuł: „Szejnk na tyłach”.

Nie będziemy, oczywiście, dociekać, czy, oraz w jakich okolicznościach wahał proch autor wspomnianej notatki. Możemy jednak stwierdzić, co redakcja „ABC” wie również dobrze, jak i my, że p. Giertych jest oficerem rezerwy, że w r.

# PRZEGLĄD PRASY

## NAPRAWIACKA „MŁODA WIEŚ”

Z okazji zapowiedzianego kongresu „Związku Młodej Wsi”, na którym — według komunikatu Związku — „poza przemówieniem prezesa organizacji Stanisława Gierata przewidziane jest tylko przemówienie marsz. Śmigłego - Rydza, o ile Marszałek raczy zaszczyścić kongres swoim przemówieniem” — podaje krakowski „Głos Narodu” kilka informacji o Młodej Wsi. Jest to organizacja „naprawiacka”, podobnie jak ZZL i Legion Młodych.

„Życiem tej organizacji kieruje naczelna komórka paru inteligentów, starszych inteligentów, którzy się wychowali w atmosferze b. Wyzwolenia, a więc redykalizmu społecznego i religijnego, a których kierownicy b. BB. odkomenderowali do pracy politycznej wśród młodzieży wiejskiej; są więc eksponentami systemu politycznego, kierującego Polską od r. 1926... Są to t. zw. „przedownicy wiejscy”...

Jeden z nich — główny „przedownik — p. St. Gierat w swojej książce o założeniach ruchu młodowiejskiego głosi tezę, która — dziś martwa i zarzucona — w 18 w. bałamucita umysły, że — źródłem religii jest nie objawienie, ale lęk przed siłami przyrody.

Drugi, p. K. Maj, na słynnej konferencji łowickiej w r. 1930, protestując przeciw chrześcijańskiemu ujęciu kultury ludowej przez prof. M. Limanowskiego zapewniał, że przyszłość tej kultury nie będzie chrześcijańska.

Socjalizujące poglądy na własność, niechęć do katolicyzmu, frazeologia radykalna, oto — cechy tego typu „przedowników”, który ton nadawał i nadaje Centralnemu Zw. Młodej Wsi, i jego organom, jak „Siew”, lub „Przedownik Wiejski”.

Za tą organizacją stoi p. minister Poniatowski. I na niej w dużym stopniu opiera swe wpływy na wieś... Tym się tłumaczy jej gźdzeniegdzie dość silny rozwój i — pomyślny stan finansowy, który jej umożliwia budowę „własnych „uniwersytetów ludowych” jak w Tywonii (pod Jarosławiem) i pod Sochaczewem”.

Zarząd „Młodej Wsi” nie ma pewności, czy marsz. Rydz - Śmigły przyjedzie na jej kongres. Istotnie, socjalizujące i antyklerykalne hasła Młodej Wsi nie wiele mają wspólnego z tym, co głoszą obecnie wodzowie O. Z. N.

## METODY „NAPRAWIACZY”

Gdy mowa o „Centralnym Związku Młodej Wsi”, warto zacytować, co pisze p. Mackiewicz o naprawiackich metodach finansowych:

„Porządne, normalne stronnictwo „przedwojenne” typu opiera swe finansy o składki członków. To jest ten typ finansowania archaiczny, ale uczciwy. Jakże od niego daleko stoja uoskonalone metody „naprawy”. Nie członkowie organizacji, lecz organizacja członkom dostarcza pieniądze. Nie ma też tych wydatków, które mają stronnictwa prowadzące robotę masową w postaci „świecic”, „klubów”, „lokalów” etc. Po prostu „naprawa” zakłada różne „ligi”, „związki”, „cele” itd. o charakterze nie partyjnym, lecz ogólnie - państwowym, patriotycznym, wznobismy, a więc i uzasadniającym subsydiowanie tych organizacji przez pieniądze państwowe, podatkowe.

W ten sposób i sztabowi „naprawiacze” mają co jeść, nie mają potrzeby oglądać się za pracą zarobkową, i będąc funkcjonariuszami płatnymi w subydiowanych organizacjach, mogą się oddać jednocześnie pracy partyjnomafijnej.

Na tym nie koniec! Ktoś kto występuje przeciwko jakimś stronnictwu, przeciwko oddziałowi PPS. na Woli, lub endecji na Śnipszakach, dopuszcza się tylko ataku na partię, co jest oczywiście wolno, natomiast ten kto występuje przeciwko którejś z „ligi”, „związków” lub „celów” będących dla „naprawy” taką samą aparaturą wchłaniania pod swoje wpływy masy obywatelskiej, jak dla stronnictw starego modelu są ich oddziały, zebrania, dyskusje i organizacje lokalne — dopuszcza się obrazy interesów państwowonarodowych; może być natychmiast pociągnięty przed trybunał moralno-narodowy.

Jako szczególne metody naprawiaczy podaje p. Mackiewicz tajemność kierownictwa, cyniczny stosunek do hasel politycznych, swoisty sposób finansowania swej akcji politycznej i system oszczerstw w stosunku do przeciwników.

P. Mackiewicz dodaje, że ponieważ „naprawa” zależy od kabzy rządowej, przeto rząd może ją zlikwidować, jeśli zechce. „Ale on nie chce”.

1920, mając lat siedemnaście, walczył jako ochotnik i był ranny, oraz że brał udział (nie potrzebujemy wyjaśniać po czyjej stronie) w wypadkach majowych. W Hiszpanii p. Giertych był na odcinkach frontu w Madrycie, w Toledo i pod Kordobą.

# Państwo ponurej anegdoty

# Polacy są nader obraźliwi...

Motto:

Uderz w stół, a nożyce odezwą się zaraz.  
Z każdą bajką poeta ma potem ambaras,  
Choć obrazić nikogo nigdy nie zamierza,  
Odezwa się nożyce, kiedy w stół uderza.

JULIAN EJSMOND.

Nie zamierzam pisać ani o sprawach honorowych, ani też przeprowadzać rewizji wartości niezliczonych a niezastąpionych kodeksów honorowych. Są to bowiem rzeczy raczej smutne, a w każdym razie zabierające „udziałowcom” dużo czasu.

Chciałbym zastanowić się nieco na marginesie radiowego humoru nad polską obraźliwością i vice versa — nad radiowym humorem na tle polskiej obraźliwości. Cały ten problem, czy może tylko zagadnienie przyszło mi na myśl podczas interesującej dyskusji na ten temat, jaka się wywiązała na, a właściwie po prasowej konferencji w Radio Wileńskim w dn. 25 maja rb.

Okezało się zatem jasno, że Dyrekcja Naczelna P. R. nie miał zamiaru się, czy by nie wyeliminować w ogóle wszelkiego rodzaju rzeczy humorystycznych, nadawanych przez polskie rozgłośnie. Nie chodzi już nawet o to, że się coś jednym podoba, a innym nie; rzeczą główną jest fakt, iż każda prawie audycja, zaprawiona humorem — obraża kogoś. Ktoś czuje się dotknięty w swym dostojeniu osobistym, społecznym, urzędowym — bo ja wiem zresztą w jakim!... Każdy bierze do siebie wszelkie aluzjki, dotyczące jego zawodu. Przykładów się boję z tychże względów...

Przedwcześnie zmarły świetny bajkopisarz Julian Ejsmond, opisał w kilku swoich bajkach właśnie ten objaw dziwnej nadwrażliwości Polaków na wszelką najniewinniejszą nawet i najogólniejszą satyrę. Miał jednak tę przewagę nad radiem, że tylko mała ilość osób mogła mu wyłuszczyć swoje żale bezpośrednio; większość złośliwa się w duchu.

Z radiem jest gorzej! Złości się nań każdy od dozorczy domowego do ministra i od malej organizacyjki do instytucji postawionych na najwyższym piedestale. (Słowo daje, że nie mam nikogo konkretnego na myśli) Nadwrażona godność i honor wyładowują się tu listownie!

Ile stąd płynęło kłopotów np. dla nie działającej już od kilku miesięcy „Wesołej Lwowskiej Fałi” mogą powiedzieć ci, którzy z nią mieli jakikolwiek kontakt. Wyraziła i świętego oburzenia przychodzący ze strony częstokroć zupełnie nie spodziewanej, co po prostu ograniczało jakieś szersze możliwości twórcze. Atak zawsze robi największą szkodę od nieobwarowanej strony...

Dowcip polityczny jest więc w radio niemożliwy. Nie do pomyslenia jest też ironizowanie na temat jakiegoś zawodu. Działalność każdej, najbliższej instytucji, jest straszliwym tabu. O czym więc ma pisać ten biedny autor, kiedy z niczego uśmiechnąć mu się niewolno... O głośnym śmiechu ani mowy, oczywiście.

I jeszcze jeden ciekawy objaw — słowo pisane, czy scena mniej burzący czytelnika i widza. Radio natomiast najzawzięciejszym leniów zmusza do natychmiastowej „obrony czci” w formie niemiłego dla autora i wykonawców audycji listu.

Trudno mi to zrozumieć, ale przypuszczam, że występuje tu jakiś powszechny nagminny brak poczucia humoru. Sądzę jednak, że w każdym, nawet najbardziej osobistym „ataku” należy odróżnić intencję obrażenia od ukazania w krzywym zwierciadle pewnych zabawnych cech danego indywiduum (sens wyrazu w tym lepszym znaczeniu). Każdy je posiada, a trudno zaiste autorów radiowych w zambul posądzać o zbiorowy pęd do obrażania wszystkich i wszystkiego.

A jednak cziogodny ogół radiosłuchaczy raczej zdaje się tak wszelkie „wycieczki” rozumieć. Rada na taki sposób podejścia jest arcy-trudna. Chyba by urządziła jakieś kursy powszechne i bezpłatne, oczywiście korespondencyjne, z wydawaniem dyplomów... Ale też się poobrażają rozmaito o to choćby, że się ich posądzają o brak poczucia humoru.

W takim trybie mowy być nie może o humorze intelektualistycznym. Zostaje więc do dyspozycji humor taki najprostszy, operujący śmiesznościami i sytuacją naglą, a niespodziewaną — coś w stylu amerykańskich fars filmowych.

W tym, co powyżej powiedziałem widzę, i to całkiem poważnie, jedną możliwość „szkolenia” radiosłuchaczy. Za przykład weźmy „Wieczorynki” nadawane z Włocławka, opracowywane przez zespół „Kaskady”. Pokazywane, a właściwie słyszalne są tam rozmaite typy ludzkie, rzekibym, zsyntetyzowane przez uśmiech autora. Dowcip polega na rozmaitych „kwiatuśkach” regionalnych i na plastyce postaci. Intryga, bardzo nieskomplikowana, odsuwa się raczej na plan drugi. Może zatem naszym zbliżowanemu światu więcej imponuje pod względem humoru świeżość i jedność ujętych wesoło typów niż rzeczy, nad którymi trzeba się zastanawiać. To jest zaiste kwestia, godna uwagi! Sądzę, że przez umiętną „politykę” i operowanie humorem można by od form prostych przejść do bardziej skomplikowanych — ba! z czasem dojść nawet do jawowej satyry — a ludziska tego nie zauważa, jak się nie dostrzeże, że dziecko rośnie i wyrosło, kiedy się je stale ma przed oczyma... I może przestaną się obrażać?...

Właściwie najprostszym sposobem na jakość humoru w radio byłoby właśnie zaprzestanie obrażania się i to tak od razu. Ale to są mrzonki! Na codzień obrażamy się zbyt często. Ja sam wczoraj obraziłem się na pewnego dryblasa, który mi powiedział, że dziennikarze w 40 proc. mijają się z prawdą! Żeby to jeszcze w 75 proc. — ale w 40!... Okropność!

Tak, proszę państwa! Obróżamy się na siebie, na literatów, aktorów, malarzy, rzeźbiarzy, na teatr, kino i radio, nie mówiąc o prasie! Bo my oczekujemy honoru, który jest zdrasnięty nawet, kiedy nas ukąsi pchła. Ponieważ zaś tej niepodobna skarcić, gniew nasz obracamy na bliźnich!

A poza tym wszyscy jesteście esteci — po prostu Petroniusze. Nie bawi nas nic! Wszystko jest za mało subtelne?

Może więc rzeczywiście zostało nam tylko obrażanie się na wszystkich o wszystko!...

M. Tr.

## Złóż ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej

Państwem ponurej anegdoty nazywał Rosję bolszewicką niezapomniały Eugeniusz Małaczewski, dzielnym oficer i świetnie zapowiadający się pisarz, który zmarł tuż po wojnie z ran odniesionych w walkach. W zbiorce jego, chwilami Sienkiewiczza przypominających, nowel, pt. „Kościół na wzgórzu” znajduje się też opowiadanie „Państwo ponurej anegdoty”, w którym przytoczona jest rzeczywistość ponura i wprost przerażająca „anegdota” o przygodnej gromadzie Rosjan z ludu, pasażerów na dachach pociągu, prowadzących „pryncypialne” dyskusje na temat: „czy jest Bóg, czy Boga nie ma” i w przerwach morujących niewinnych ludzi, posadzonych o złodziejstwo.

Sądzę, że mniej ponurej anegdoty słuchał areztowany niedawno w Moskwie Bruno Jasiński, a właściwie Zyskind, jeden z licznych „polskich” żydów, którzy — podobnie jak Sobelsohn-Radek — oddali się w bezpośrednią służbę moskiewskiego bolszewizmu. Ten dziś trzydziestoletni literat w stylu Słonimskich i Tuwimów — zrobił się w Polsce głośny w 1921 r. wydawszy — do spółki z drugim żydem Anatolem Sternem — dziwną futurystyczną jednodniówkę pt. „Nuż w bżuhu”.

W latach następnych ogłaszał niejednokrotnie wiersze, wzorowane na rosyjskich poetach rewolucyjnej ery: Jesieninie, Siewierianie i innych, aż w 1926 r. wystąpił z większym poematem „Stowo o Jakubie Szeli”, gloryfikującym tego najgorszego typu chłopskiego rebelianta. W 1929 r. Bruno Jasiński przebywający już w Paryżu — napisał reklamowaną szeroko w swoim czasie przez żydowskie „Wiadomości Literackie” powieść „Pałę Paryż”, w której w sposób fantastyczny przedstawiał winę „burżuazyjnego” Paryża i budowę na jego gruzach Paryża „proletariackiego”.

Ostatnie dzieło zwróciło uwagę bolszewickiego Parnasu na obiecującego żydka i p. Jasiński już w 1930 r. znalazł się w Moskwie, został przyjęty do rosyjskiej partii komunistycznej i uznany za przedstawiciela polskiej bolszewickiej literatury. Utwory jego i artykuły ukazywały się często na łamach wydawanej w Moskwie po polsku „Trybuny Radzieckiej”, ponadto Jasiński otrzymywał specjalne funkcje w bolszewickim związku pisarzy, jeździł ze specjalnymi zleceniami aż do Tadżykistanu (w dawnym Turkestanie) i w ogóle był „persona grata” w moskiewsko-bolszewickim świecie literackim.

A teraz przychodzi wiadomość o „razoblaczeniu” (zdemaskowaniu) Jasińskiego, jako spółnika innego komunisty z Polski Dabala, posiadzonego o szpiegostwo. Ponadto Jasiński okazał się właściwie nie tylko szpiegiem, lecz także — jak pisze „Prawda” — „faszystą, trockistą, wrogiem pracującego ludu” itp.

Ostatecznie w oskarżeniu tym nie byłoby dla polskiej opinii nic oryginalnego. Ilek to już komunistów z Polski dostało kulę w łeb, jako „agenci faszyzmu”: Wojewódzki, Sochacki, Wandurski i tulu innych! Jeden więcej, jeden mniej — to dla Kominternu nie wielka rzecz. Ostów-kandydatów do komunizmu w Polsce nie braknie, rozumują zapewne w Moskwie, a my też nie mamy powodu żałować snobizujących się bolszewizmem intelektualistów, zwłaszcza, iż większość z nich to najbardziej w Polsce pospolici żydzi. Co więcej, powinniśmy nawet przebywających jeszcze w Polsce literackich bolszewików, a jest ich sporo, wyeksplodować czym prędzej do „czerwonych braci” w Moskwie, niech ich tam przyjmą — jak Jasińskiego — z otwartymi ramionami i ukrytym w zanadrzu browniingiem.

„Novum” w oskarżeniu Jasińskiego i jego areztowaniu jednak pewne jest. Oto czytamy w „Prawdzie”, iż Jasińskiemu nie wystarczyło to, iż był „faszystowskim szpiegiem”, on bowiem w perfidny sposób demoralizował sowieckie społeczeństwo. A mianowicie w czasie swego pobytu w Tadżykistanie Jasiński zamieszkał w gmachu rady komisarzy Łkalkalnej republiki, zamówił dwu kucharzy, jadł, pił i urządził formalne orgie. Co więcej jednak, w czasie tych pijatyk niejaki Wasiliew „opowiadał, pikantne, lecz kontrrewolucyjne anegdotki”, a komunist Jasiński — pisze ze zgrozą „Prawda” — „zachęcająco chichotał”.

Oto jakła zbrodnię popełnił kawiarniany, paryski bolszewik — żydek z Polski, Zyskind-Jasiński. „Zachęcająco chichotał”! Zapomniał zapewne, iż jest w najszczęśliwszym kraju na świecie i może — po paru „stalkanczykach” — zdawać mu się, iż siedzi w Warszawie, wśród rodaków z „Wiadomości” i słucha tak miłych jego uchu rodzimych szmoresów. Jakżeż straszliwe musiało być przebudzenie!

Mam przed sobą książkę St. Łalkomskiego „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. R. R.”. Autor, których dobrych parę lat przebywał jako „spec” w Sowietach, opowiada szczegółowo o życiu tamtejszym i opowiadanie swe ilustruje gestami autentycznymi anegdotami. Zapewne anegdota w tym kraju upaństwowionej prasy i literatury stała się jedynym często środkiem wyrażenia niechęci ku panującemu stosunkom i skrótem literackim przedstawienia, jak te stosunki naprawdę się kształtują. Posłuchajmy więc jednej z nich.

Prezesowie sowieckiego Związku Kalinin wybierał się do rodzinnej wsi. Posłano na dworzec furmankę z kołchozniczką, ubraną bardzo nędznie. W czasie jazdy Kalinin zwraca chłopcu uwagę: „Mógłbyś sobie chociaż spodnie połątać, a to

aż wstyd”. — Ów zaś rzecze: „Michał Iwanycz, nitek w kooperatywie nie ma”. — „No to co, — mówi Kalinin — jest len, nitki można skrócić”. — „I lnu nie ma — odpowiada chłop — bolszewiki wszystko zabrali”. — „No dobrze — rzecze Kalinin — a jakże będziesz zimną chodził? Latem to jeszcze można, są kraje jak w Afryce, to tam ludzie całe życie nago chdzą”. — „Jakto zapytuje zdumiony chłop — Michał Iwanycz, prawda li to? To tam władza sowiecka pewnie już ze sto lat istnieje!”.

Może takiej anegdoty słuchał Jasiński, a może innej — bardziej żydowskiej, mniej rosyjskiej. Może opowiadano anegdoty o wodzu narodów, samym Stalinie? I te zapewne nie były ponure, takie, jakie Polacy, przeszli przez piekło bolszewickie, opowiadają. Anegdota rosyjska jest bardziej zjadliwie naiwna, niż ponura. Dopiero anegdota polska o bolszewikach jest ponura.

W każdym razie dla Jasińskiego Rosja Sowiecka okazała się w skutkach państwem ponurej anegdoty. „Zachęcająco chichotał” i teraz ciężko to odpokutuje. A może by jednak naszych bolszewików z różnych kawiarni przetransportować do Sowietów.

M. R.

## CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM POLSKIEJ, CHRZEŚCIJANSKIEJ KASY BEZPROCENTOWEJ?

O BOWIĄZKACH KAŻDEGO POLAKA I KATOLIKA JEST BYĆ CZŁONKIEM KASY BEZPROCENTOWEJ I ROZWOJ KAS BEZPROCENTOWYCH POPIERAC. W WILNIE SA CZYNNIE TAKIE KASY: PRZY PARAFIACH: Ś-GO JAKUBA I FILIPA, BERNARDYNSKIEJ, OSTROBRAMSKIEJ I N. SERCA JEZUSOWEGO ORAZ W NOWO-WILEJCE.

## NOWOJORSKIE DRAPACZE CHMUR PODCZAS BURZY



STANISŁAW CYWINSKI.

# Pasjonująca lektura

Niema wątpliwości: lektura *Dzieńców Monthérlanta* może być tak nazwana. Ale niemniej oczywiście, że to jest dokument zepsucia, charakterystyczny ogromną częścią tego narodu, który według lapidarnego określenia Konińskiego, zbyt „polubił wygodę”. Trucizna Rousseau’a tego podrzutka w kulturze francuskiej, człowieka, który największe w niej szkody poczynił, uobstawiwszy „naturę” i rozluźniwszy wszelkie więzy moralne, odbija się w książce Monthérlanta, jednego z najciekawszych pisarzy współczesnych Francji.

Henryk Monthérlant, ur. w r. 1869, otrzymał staranne i religijne wychowanie w katolickim konwiktie, brał jako młodzieńki chłopiec udział w Wielkiej Wojnie. Niebawem (w r. 1920) debiutował z wielkim powodzeniem książką pt. *La relève du matin* (Brzask poranka), zawierająca hymny ku czci ideału katolickiego, jakie stawiali autorowi jego nauczyciele. Ale już tu dostrzec można pewne pęknięcia: oto Monthérlant jest „katolikiem”, ale nie jest chrześcijaninem. To znaczy, że podobnie jak Chateaubriand i tak liczni we Francji entuzjaści piękna kościelnego, oraz katolickiej organi-

zacji, wreszcie wychowawczego oddziaływania Kościoła na „tłumy” (co umiał ocenić nawet Wolter) — odrzuca i Monthérlant samego ducha katolicyzmu (czyli chrześcijaństwo), przyjmując jedynie jego formę.

W następnym swym utworze *Le songe* (Sen, 1922), opisującym wojnę światową, w formie napoly epicznej, napoly lirycznej, zajmuje Monthérlant wobec religii stanowisko jeszcze bardziej indywidualne, nawszkroś intelektualne i dalekie od uznania nadprzyrodzonych wartości w religii. Katolicyzm jest tu raczej jednoznaczny z tradycją rodzinną i jakoś się godzi z najgwałtowniejszymi namietnościami (jak np. u Huysmansa, Barbey’a, d’Aurevilly itp.). Silna zmysłowość poczęła już usiłować wyniosła poezję Monthérlanta. Z niepokojem zdumiewali się nad nim katolicy, z pełną zadołolenia ciekawością spoglądali nań niedowiarliki (słowa Vallery-Radot’a w książce: *Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata*).

Liczne późniejsze utwory utwierdzają tykoł nas w tych sądach. Niezłaskiem autora jest niewątpliwie jego intelektualizm, największa

zresztą jednocześnie jego siła (talk bywa najciekawszej, iż siła i słabość człowieka z jednego płyną źródła). Toć już Byron się skarżył:

Serrow is knowledge: they who know the most  
Must mourn the deepest o’er the fatal truth,  
The Tree of Knowledge is not that of Life.

(Bolescią jest poznanie: ci, co najwięcej poznali, najgłębiej muszą boleć nad tą prawdą fatalną. Drzewo wiadomości nie jest drzewem życia).

Jakąż słuszność miał Gribojedow tytułując swą komedię: *Gorie ot umie* (Nieszczęście od rozumu).

A rozum bez Boga nie tylko nie daje szczęścia człowiekowi: odwołanie on go jeszcze od samego siebie. Uświadamia to sobie też i Monthérlant, stwierdzając że zdumiewająca szczerością: „Gdybym szukał Boga, znalazłbym samego siebie” (*Dzieńców*, przekład polski, 276).

Utwór ten ostatni Monthérlanta jest to rodzaj pamiętnika.

Bohaterem jego jest młody pisarz, mieszkający stale w Paryżu, w wieku autora, obdarzony też jego psychiką. Otacza go pięć dziewcząt, kobiet w wieku od 18 do 30 lat. Dwie z nim korespondują i listy te, oraz odpowiedzi Costy (bo tak się zwie osobistość centralna), to dwie trzecie utworu.

Zwłaszcza dwie postaci przykuwają uwagę czytelnika: Costa i An-

drea. Costa — człowiek bez żadnego pionu moralnego mogący służyć za arcytyp Paryżanina, nie uznający nic poza sobą i nie kładący żadnej tamy swej „naturze”, i Andrea — kobieta trzydziestoletnia, prowincjalska, o inteligencji nieprzeciętnej, zakochana w Costie, lecz naprosto domagająca się odeń wzajemności. W listach jej widzimy całą gamę uczuć: od bezzębnej pokory aż do naturczywości i wściekłości. Całość robi wrażenie głębokiej znajomości psychiki kobiecej i świadomego lub nieświadomego egoizmu mężczyzny. Arcy-ciekawe są zwłaszcza luźne uwagi, porozrucane hojną ręką przez autora, a będące wyborem komentarzem do tych listów. Ot np. „Pokora mężczyzny przenikliwego, który nie przypisuje sobie ani tyle piękna, ani tyle wartości i uważa, że jest coś śmieszniejszego w tem, że jego najmniejsze gesty, słowa i chwile milczenia tworzą szczęście lub nieszczęście. Jak niesłuszna władza jest mu dana! Nie mam wysokiego mniemania o kimś, kto śmie myśleć nagłos: „Ona mnie kocha”, kto nie próbując przynajmniej osłabić tego, mówiąc: „Nabija sobie mną głowę” (54). „Pojawienie się kobiety, która się nam podoba, natychmiast obniża wartość mężczyzny w jego oczach”. (205). Dziwił się, że ona może go kochać. Gdy która z nich padała w jego objęcia, był tem zaskoczony. Odskrywał w sobie pokorę: Cóż ona może kochać we mnie? Co jest we

mnie, co warte byłoby kochania?” (269—270).

Zupełnie tak samo, mówiąc nawiasem, myśli Nietzsche: „Jak ona nisko siebie ceni, że we mnie, we mnie mogła się zakochać!” Mężczyzna nigdy nie uważa siebie za godnego szczęścia, kobieta — zawsze!

Ale książka Monthérlanta jeszcze z jednego względu jest szczególnie ciekawa. Oto okazało się, że listy Andrei nie były całkowicie zmyślone. Autor poprostu wykorzystał tu listy pewnej zakochanej w nim niewiasty, która obecnie wytoczyła mu proces sądowy, zarzucając równocześnie plegiat jak i niedyskrepcję. Sądy francuskie pracują nad skwalifikowaniem istoty przestępstwa, a szeroka publiczność ma uciechę, bo podobno, pomimo egzaltacji, prototyp Andrei kopiował swe listy i teraz powołuje się na te kopie.

Słowem skandal pierwszorzędny! Przekład Rogowicza bardzo dobry. Zato interpunkcja ogromnie niedbała.

P. S. Z uznaniem trzeba podnieść, że „Rój”, który wydał tę książkę, stosuje się do pisowni autora (czy tłumacza). To też *Dzieńców* są drukowane dawną pisownią. Warto, by wszystkie firmy wydawnicze, oraz wszystkie pisma poszły w ślady „Roju”.

# Pracownicy „Arbonu” przerwali strajk

## Dzisiaj autobusy wyjadą na miasto

Wczoraj Wilno było przez cały dzień pozbawione komunikacji autobusowej.

Pracownicy „Arbonu”, którzy okupują w liczbie 195 osób garaż towarzystwa, mieszczący się przy ul. Legionowej, noc spędzili w wozach. Nad bezpieczeństwem całości czuwał łańcuch posterunków, ustawionych dookoła okupowanego terenu.

Drugi dzień strajku okupanci rozpoczęli naradą, omawiając sytuację. O godz. 10 rano delegacja strajkujących udała się do Starosty Grodzkiego, informując go o przebiegu akcji i o prowadzonych rokowaniach w Inspektoracie Pracy. Następnie udała się do Okręgowego Inspektoratu Pracy na konferencję.

Wzięli w niej udział również przedstawiciele władz administracyjnych, nie przybyli natomiast przedstawiciele dyrekcji „Arbonu”, która poinformowała odnośnie władze, że powstrzymuje się od jakichkolwiek pertraktacji do 8 b. m. Przybywa bowiem w tym dniu do Wilna naczelny dyrektor towarzystwa, p. Hobs, który osobiście będzie porozumiewać się z pracownikami.

Konferencja w Inspektoracie Pracy, która trwała kilka godzin z rzędu, doprowadziła do osiągnięcia pewnego kompromisu. Delegacja strajkujących, nie rezygnując ze swoich postulatów, które wyrażają się w żądaniu podwyżki płac dla konduktora o 25 zł. i szofera o 40 zł. mie-

sięcznie, złagodzenia dyscypliny służbowej oraz zatrudnienia tylko członków związku, zgodziła się na przerwanie strajku i podjęcia dziś normalnej pracy. Zaznaczyła wszakże, że akcję strajkową będzie nadal uważała za trwającą, dopóki pracownicy nie uzyskają wspomnianej podwyżki. Autobusy mają normalnie kursować do 8 b. m., t. j. do przyjazdu dyr. Habs'a. W wypadku jednakże, gdyby pertraktacje z nacelnym kierownikiem „Arbonu” nie dały rezultatu, wówczas wozy unieruchomiono ponownie.

Delegacja o godz. 19-ej udała się do garażów w celu porozumienia się ze strajkującymi.

Rozpoczęły się obrady, które trwały kilka godzin. Na wstępie bowiem zgoda delegacji, wyrażona na konferencji w Inspektoracie Pracy, wywołała oburzenie, a większość okupantów domagała się kontynuowania strajku i okupacji. Dopiero przybycie Inspektora Pracy i interwencja władz administracyjnych zdołały skłonić strajkujących do przerwania strajku i uruchomienia z dniem dzisiejszym komunikacji.

Akcja strajkowa tedy została przerwana i po północy, po przekazaniu dyrekcji „Arbonu”, okupowanych garaży, pracownicy udali się do domów. Dziś o godz. 7 rano ma być podjęta normalna komunikacja.

M. R. S.

## „Dzień Spółdzielczości”

W związku ze zbliżającym się „Dniem Spółdzielczości” (13 czerwca — niedzielą) odbyło się w dniu 1 czerwca rb. zebranie przedstawicieli organizacji spółdzielczych i społecznych z terenu m. Wilna. Na zebraniu został powołany Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości, który wyznaczył komisję organizacyjno-gospodarczą i propagandowo-prasową.

Zebranie Komitetu i Sekcji omawiało program na dzień 12 i 13 bm. Program po ostatecznym ustaleniu zostanie podany do ogólnej wiadomości.

Komitet ma siedzibę w lokalu Związku Spółdzielców „Społem” w Wilnie przy zaułku Rossa 3, gdzie wszelkich informacji organizacjom społecznym i spółdzielczym udziela sekretarz Komitetu p. E. Kozakiewicz, tel. nr. 56.

Hasłem „Dnia Spółdzielczości” w roku bieżącym jest: „Spółdzielczość buduje siłę społeczno-gospodarczą Polski”.

## Wycieczka nad Narocz

W najbliższą niedzielę dn. 6-go b. m. Związek Propagandy Turystycznej organizuje wycieczkę nad jez. Narocz. Wyjazd autobusami o godzinie 6-ej rano z przedlokalu Związku. Powrót jest przewidziany na godz. 22-gą.

Po drodze wycieczka zwiedzi Michalizki (zabytkowy kościół) i Świr (malownicze jezioro, historyczny kościół Stefana Batorego).

Przejazd w obie strony kosztuje 9 złotych.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Biuro Z.P.T. (Mickiewicza 32, tel. 21-20) do soboty do godz. 15-ej.

# Jeszcze jedna banda przemysłowa

## Bydło i pieprz angielski przemycił Jankiel Gelman

W dniu przedwczorajszym został zakończony proces drugiej bandy przemysłowej, która operowała na pograniczu polsko-litewskim.

Organizatorem i faktycznym kierownikiem bandy był Jankiel Gelman, który na szerszą skalę zorganizował przemyt bydła i pieprzu z Litwy do Polski.

Do współudziału w występnych procederze przybrał sobie współników, których zadaniem było ułatwiać transport przez granicę, dostarczenie towarów do Wilna i stąd rozsyłanie go w mniejszych przesyłkach do innych miast Polski, jeżeli chodziło o pieprz, albo zbywanie bydła w okolicznych miejscowościach.

Gelman trudnił się przemytnictwem zawodowo i kilkakrotnie odbywał kary więzienia za swoją działalność przemytniczą.

# Kronika wileńska

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Jeszcze chłodno i zmienne lecz z tendencją do polepszenia się pogody i ocieplenia.

Słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

## WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Doroczna uroczystość ku czci N. Serca Jezusa w kościele św. Kazimierza. W piątek 4 bm. całodzienna wystawienie Najśw. Sakramentu. Porządek nabożeństw następujący:

O godz. 7-ej prymaria, o 9-ej uroczysta wotywa. O godz. 17.30 uroczyste nieszpory. Po nieszporach w ruszy procesja z Najśw. Sakramentem ulicami: Wielką, Ostrobramską i Piwną do ołtarza przed kościołem PP. Wazytek. Tutaj po litanii do Serca Bożego i śpiewie chóralnym, kazanie odmówienie aktu przebłagalnego, poczym suplikacje. Następnie procesja wróci do kościoła św. Kazimierza na uroczyste „Te Deum”.

Uprasza się wiernych o liczny udział oraz mieszkańców przy ulicach, którymi pójdzie procesja o przyozdobienie domów.

## Z MIASTA.

— Ostatnie dni Wystawy Jubileuszowej Wojciecha Kossaka. Wilno przeżywa prawdziwą sensację artystyczną. Jest nią Wystawa Jubileuszowa Wojciecha Kossaka w salach Kasyna Garnizonowego. Wystawę zwiedziło do tej pory parę tysięcy osób, kto jednak nie zajął do tej pory ją zobaczyć niech pośpieszy, gdyż w niedzielę t. j. dn. 6-go czerwca wiecz. wystawa będzie zamknięta.

Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 — 6-ej wiecz.

— Zamknięcie wystawy obrazów Czesława Znamierowskiego, mieszczącej się w ogrodzie po Bernardyńskim nastąpi w dniu 6 czerwca r. b. o godz. 19-ej.

10 proc. od sprzedaży biletów wstępu — przeznaczają się na Fundusz Obrony Narodowej.

— Wiltanie poznajcie Wilno!

Na usilne prośby uczestników naszych wycieczek niedzielnych Związek Propagandy Turystycznej organizuje poraz trzeci zwiedzanie jubileuszowej wystawy Wojciecha Kossaka.

Zbiórka jak zwykle w ogródku przed Bazyliką o godz. 12-ej.

## Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zarząd Koła Eucharystycznego powiadamia: 1) że pielgrzymka do Kalwarii odbędzie się dn. 6.6. o godzinie 2 pp., 2) zebranie miesieczne 7.6. — o godz. 6 i pół pp., 3) Walne zebranie 20.6. — o godz. 5 pp., 4) Adoracja Najśw. Sakr. dnia 27.6. — o godz. 4 pp.,

Obecność wszystkich członków jest konieczna.

## SPRAWY SZKOLNE.

— Święto pieśni. Zwyczajem lat ubiegłych młodzież szkolna m. Wilna przygotowuje święto pieśni, które w tym roku odbędzie się 6-go czerwca r. b. Program rozpocznie się o godz. 9-ej rano od Mszy Świętej w kościele św. Jana, podczas której wszystkie połączone chóry wykonają wspólnie kilka pieśni. O godz. 9 min. 30 wszystkie chóry i orkiestry przejdą w pochodzie z kościoła św. Jana do Parku Sportowego im. Żeligowskiego, gdzie wykonają wspólnie pieśni. Na zakończenie zespoły szkolne wykonają tańce ludowe. Wejście bezpłatne.

## SPRAWY AKADEMICKIE.

— Sodalicja Marjańska Akademickiego U. S. B. mniejszym powołaniem swych członków, ze znis. o godz. 20 z kwadr. odbędzie się w Domu Sodalic. (Zamkowa 8) konferencja sodaliczna.

## ODCZYTY.

— Odczyt o Italii. Sekcja Polsko-Italiska organizuje odczyt o Italii p. t. Mussolini twórca imperium, który odbędzie się w lokalu „Ligi” ul. Witeka 11 m. 4 dnia 4 czerwca o godz. 20.30. Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

## POSIEDZENIA.

— Posiedzenie Koła Polskiego T-wa Filologicznego w Wilnie odbędzie się w dn. 4.6. (piątek) 1937 r. o godz. 19-ej w sali Seminarium Aerologii Klasycznej U.S.B. ul. Zamkowa 11 (1-sze piętro). Na porządku dziennym: 1) Keiserat W. K. Prot. ar. Jana Osko „Pora cesarskie w Kzynie” (z projekcjami swadun.). Dokonczenie. 2) Womne wnioski.

## SPRAWY ROBOTNICZE.

— Wycieczka do Santoki. Dnia 20 czerwca b. r. o godz. 8-ej zrana wyruszy z Wilna pociągiem wycieczka rzemieślniczo-pracownicza do Santoki. Wycieczkę tę organizuje Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy wspólnie z Chrześcijańskimi Związkami Zawodowymi w Wilnie dla swych członków, przyjaciół i sympatyków. Na tej trasie, pol. łąk i rzek będą uczestnicy wycieczki bawić się przy dźwiękach orkiestry i używać powietrza, słońca i wody. Przejazd w obie strony łącznie z kosztami i orkiestrą wynosi 2 zł. 50 gr. od osoby. Powrót wycieczki do Wilna nastąpi o godz. 10-ej wieczorem. Zapisy na wycieczkę będą trwały codziennie w sekretariacie Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych i w czytelni Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Wilnie przy ul. Metropolitanej 1.

## HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Kontrola ksiąg handlowych. Władze skarbowe prowadzą obecnie w szereg przedsiębiorstw kontrolę ksiąg handlowych. Przede wszystkim zwraca się uwagę, czy księgi są w ogóle prowadzone przez przedsiębiorstwa do tego obowiązane. W razie braku ksiąg sprawa jest kierowana na drogę sądową. (h)

— Nowe cenniki na mąkę. Z dniem wczorajszym weszły nowe cenniki mąki żytniej 82 proc., wprowadzonej na rynek wskutek zmiany norm przemysłowych. Cena jej powinna być o 2 zł. niższa na 100 kg. od mąki żytniej 75 proc. Równocześnie musi być obniżona cena chleba wypiekanego z tego gatunku mąki. (h)

— Lotne kontrole sodowiarni i wytwórni wód. Miejska służba zdrowia przeprowadziła lotną kontrolę sodowiarni i wytwórni wód z lemoniadą i wodą sodową. W wyniku kontroli stwierdzono, że wiele balonów nie posiada znaków kontrolnych, badania zaś chemiczne wody z tych balonów wykazały znaczną zawartość ołowiu. W związku z tym sporządzono protokoły karne. (h)

— Sprzedaż ryb. Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie z dniem 1 czerwca uruchomiła szósty sklep przy ul. Antokolskiej Nr. 17.

# Sekcja Historii Najnowszej

## T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału III T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, które odbyło się 24 b. m., została powołana do życia Sekcja Historii Najnowszej. Zadaniem tej Sekcji będzie badanie i naukowe opracowywanie zagadnień, związanych z dziejami walk o wyzwolenie ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Przeszłość najbliższa, której bohaterowie i skromni pracownicy przeważnie jeszcze żyją, nie jest nam jednak dostatecznie znana. Tak dzieje polskiego wysiłku zbrojnego na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego, jak ruch patriotyczny i kulturalny, który ten wysiłek poprzedzał i uzupełniał, a tem samem przygotował grunt do czynu żołnierskiego i walki ulatwiając, — nie są należycie zbadane i utrwalone w postaci historycznych przyczynków monografij.

Sekcja Historii Najnowszej zgromadzi pracowników naukowych, któ-

rzy badaniami swymi przyczynia się do odtworzenia przeszłości tak niedawnej a tak ważnej w dziejach naszych ziem.

Powstanie nowej sekcji rozszerza zakres prac naukowych T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Organizacja naukowa T-wa obecnie jest następująca: Wydział I — Filologii, Literatury i Sztuki (Przewodniczący — rektor M. Dziedziowski) z autonomiczną Sekcją Historii Sztuki (Przewodniczący — prof. dr. M. Morełowski). Wydział II — Nauk Matematyczno-Przyrodniczych i Lekarskich (Przewodniczący — rektor W. Dziewulski). Wydział III — Filozofii Historji i Nauk prawno-społecznych (Przewodniczący — prof. dr. B. Wilanowski) z autonomiczną Sekcją Historji Najnowszej, której przewodniczącym został prof. dr. Ryszard Mienicki, sekretarzem — dr. Walerian Charkiewicz.

# Egzaminy czeladnicze

Izba Rzemieślnicza w Wilnie poraz ostatni podaje do wiadomości, iż zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 15 maja 1936 r. Nr. P. A. III 1/100, P. A. III—1/19 i P. A. III—1/99 kandydaci, którzy zgłoszą się do egzaminu czeladniczego do dnia 30.VI. 1937 r. zostaną dopuszczeni do egzaminu na zasadach ogólnie obowiązujących bez względu na to, czy naukę odbyli u osób posiadających prawa kształcenia terminatorów, czy też nie posiadających tych praw. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu jest ukończenie przez kandydata lat 18, po dniu 30.VI. 1937 r. Według dopuszczenia do egzaminu kandydaci, którzy ukończyli naukę u osób, nie posiadających prawa kształcenia terminatorów, jedynie w tych wypadkach, gdy ich umowa o naukę została zarejestrowana w Izbie Rzemieślniczej przed 1.I. 1937 r. Kandydaci do egzaminu czeladniczego wanni przestać do Izby Rzemieślniczej w Wilnie:

1) podanie do Prezesa Izby z

prośbą o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego;

2) zyciorys (data i miejsce urodzenia, miejsce odbywania nauk rzemieślniczych);

3) świadectwo ukończenia nauki rzemieślniczej, lub świadectwo stwierdzające przebyty czas nauki.

Uwaga: Świadectwo, wystawione przez pryncypała, członka cechu, winno być potwierdzone przez cech, w wypadku zaś mianowania pryncypała do cechu, świadectwo potwierdza zarząd miejski, względnie urząd gminy, przy czym w świadectwie winien być dokładnie wymieniony czas od którego do którego uczeń odbywał naukę oraz miejsce odbywania nauki;

4) świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej (lub świadectwa stwierdzające posiadanie wykształcenia, uznanego przez Państwowe Władze Szkolne za równoważnościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej).

# Z ruchu spółdzielczego

W ubiegłą niedzielę, 23 maja rb., odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej doroczne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego w Wilnie przy udziale około 100 osób. Zebranie zajął Prezes Rady Nadzorczej Banku p. Adam Wolański, zaś obradom przewodniczył p. Jan Zejmo.

Z odczytanego przez Dyrektora Banku p. M. Ladowskiego sprawozdania rachunkowego za 1936 r. wynika, że Bank Rzemieślniczy, założony w 1924 r., rozwija się zupełnie pomyślnie i z roku na rok wykazuje postępy w swej działalności. Bank skupia w swych szeregach przeszło 1000 członków, przeważnie ze sfer rzemieślniczych i handlowych, spory również odsetek członków stanowią pracownicy umysłowi, gdyż Bank jest instytucją wszechstanową. Członkowie Banku korzystają na dogodnych warunkach z pożyczek do 2000 zł. dla jednej osoby, a prócz tego członkowie Banku korzystają z Kasy Pogrzebowej, z której są wypłacane rodzinom zmarłych członków Banku zapomogi bezzwrotne w wysokości ponad 1000 zł. Zapomogi takich wypłacił Bank w roku ubie-

głym 10.556 zł. Bank przyjmuje również od swych członków, a także od osób postronnych drobne oszczędności i większe wkłady na oprocentowanie ze zwrotem na termin lub na każde żądanie. Wkładów takich liczył Bank w roku ubiegłym 696 osób, które razem miały ulokowane w Banku na dzień 1 stycznia rb. 62984 zł.

Finansowo stoi Bank bardzo mocno, gdyż jego kapitały własne, tj. udziałowy i zasobowy przekraczają 150.000 zł. i stanowią prawie połowę wszystkich sum obrotowych Banku.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, która wykazała, iż członkowie mają całkowite zaufanie do kierownictwa Banku, co wyraziło się w jednogłośnie zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły oraz przyjęciu wszystkich wniosków Zarządu i Rady Nadzorczej.

Po uchwaleniu dywidendy od udziałów i przeznaczaniu z zysków sumy zł. 336.12 na cele społeczne i oświatowe tudzież po dokonaniu uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej Walne Zgromadzenie zostało zamknięte wśród licznych oklasków na cześć Rady Nadzorczej i Zarządu.

prócz organizatora i kierownika szajki Jankiela Gelmana, jego pomocnicy i agenci: Fajwel Gelman, Mejer Stul, Abel Izygzon, Boruch Stołper, Jan Daukszo, Józef Konowicz, Stanisław Darwid, Władysław Januszewski i brat jego stryjeczny, również Władysław Januszewski.

Naczelnik bandy Jankiel Gelman został skazany na 5 lat więzienia z obowiązkiem połkrycia strat Skarbu Państwa w pięciokrotnym stosunku, czyli 30.575 zł. z zamianą, w razie nieściągalności, na 9 mies. więzienia.

Ze spółników Gelmana brat jego Fajwel oraz Mejer Stul i jeden z Januszewskich (Władysław s. Antoniego) zostali uniewinnieni, pozostali zaś skazani Sąd Okręgowy na kary od 2 lat do 8 mies. więzienia i grzywny od 10.000 zł. do 1.000 zł. z zamianą, w razie niewypłacalności, na więzienie. (mik.)

# Sport

Mecz WKS Śmigły — F. C. Bordeaux.

Mecz piłkarski, jaki odbędzie się w niedzielę na stadionie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pomiędzy WKS Śmigłym a drużyną francuską F. C. Bordeaux, w którym to zespole gra murzyn, arabowie, wiedźniczcy i Francuzi — wywołał w Wilnie nienotowane dotąd zainteresowanie. Bilety, które po cenach tańszych niż przy kasie znajdują się w przedsprzedaży, w Orbisie i w f-mie Lech cieszą się dużym powodzeniem.

Goście, o których wiemy, że reprezentują wysoki poziom i zdobyli mistrzostwo amatorskie Francji, przyjeżdżają już do Wilna w piątek wieczorem.

Dotąd nie został ustalony jeszcze skład. Przypuszczają jednak należy, że wojskowi wybiegną na boisko w pełnej jedności, a może i z Pawłowskim na czele.

W zespole Wilnian duże zmiany nie są. Jedynie zostanie on zasilony nowopozyskanym Lamerem w pomocy. Początek zawodów o godz. 16-ej, a poprzedzi je mecz drużyn młodszych. „Kibic”.

## Popularny kurs nauki wiosławania w A. Z. S-ie

Od dnia 7-6. 37 r. sekcja wiosłarska A.Z.S. organizuje dwutygodniowy popularny kurs nauki wiosławania. Oplata za kurs 1 zł. Zapisy i informacje codziennie na przystani A. Z.S-u ul. Kościuszki 12, od godz. 18 do 20.

## POŚWIADCZENIA NA PRAWO UPRAWNIANIA WIOSLARSTWA

W związku z zarządzeniem władz wzbraniającym prawo korzystania z łajkaków i łodzi wiosłarskich na Wilji uczniom nie umiejącym pływać, kierownictwo Szkolnej Przystani Wiosłarskiej K. O. S. W. komunikuje, że odpowiednie poświadczenia będą wydawane uczniom, po uprzednim sprawdzeniu ich wiadomości z ruchu rzeczynego oraz umiejętności pływania i zasad ratownictwa.

Poświadczenia są wydawane codziennie w godz. 15—16 na szkolnej przystani wiosłarskiej przez instruktora M. Nowickiego.

## Zakaz zbiórki na rzecz żydów brzeskich w Świecianach

Władze powiatowe w Świecianach nie udzieliły pozwolenia Gminie żydowskiej na przeprowadzenie zbiórki na rzecz poszkodowanych żydów brzeskich. W związku z tym do Wilna przybyła delegacja Gminy żydowskiej, która interweniowała u władz wojewódzkich. (h)

## Usiłowanie zabójstwa i samobójstwa na tle zawodu miłosnego

ŚWIECIANY. 31 ub. m. 28-letni Kazimierz Romanowski, zam. w Jodowach, gm. komajskiej, na tle zawodu miłosnego usiłował pozbawić życia Janinę Gaulównę i w tym celu

zaatakował jej ramię ciętą w szyję. Następnie Romanowski zadał sobie 4 rany, cięte i rzucił się do stawu, lecz wyratowano go. Oboje pozostają w domu pod opieką lekarską.

## Z za kotar studio

Z odbiornikiem na wywczas letnie.

W związku z rozpoczynającym się okresem urlopów, oraz wyjazdów radiosłuchaczy na letnisko, przypominamy, że według rozporządzenia p. Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 1 października 1936 (dz. U.R.P. z dn. 13.10. 36 nr. 78) słuchacz radia posiadający zarejestrowany odbiornik może bez zawiadomienia na okres trzech miesięcy przenieść swój odbiornik na inne miejsce, aniżeli to, które wskazane jest w karcie rejestracyjnej. Przeniesienie odbiornika może nastąpić tylko w wypadku wyjazdu do miejsc kuracyjnych, na letnisko, względnie na wycieczkę turystyczną.

Antenę pozostawioną w miejscu stałego założenia radiiodbiornika należy unieruchomić w ten sposób, że — bądź to uzmiąć przewody tej anteny, względnie łączyć na trwałe przewody z sobą.

Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla tych wszystkich, którzy udają się na letnisko, gdyż pozwala ono na czas trwania urlopu względnie kuracji zabierać ze sobą odbiornik radiowy bez żadnych dodatkowych kosztów.

Oplaty należy uiszczać ze pokwitowaniem do rąk doręczycieli pocztowych, lub w kasie urzędu, który kartę rejestracyjną wydał, albo też przekazywać je temu urzędowi pocztu, umieszczając na odwrocie do kumentu wpłaty napis za jaki miesiąc wnie siona jest opłata radiofoniczna.

Jeśli ktoś, udający się na kurację, let-

nisko lub wycieczkę turystyczną chce zostawić jeden odbiornik w domu dla rodziny, a drugi zabrać ze sobą, winien w urzędzie pocztowym wykupić terminową kartę rejestracyjną, za którą uiszcza się opłaty z góry za cały okres trwania ważności tych kart.

## Poemat wielkiego poety ukraińskiego jako słuchowisko Teatru Wyobraźni

Przepiękny poemat Tarasa Szewczenki, największego poety ukraińskiego, wielkiego przyjaciela Polaków, wystawia Teatr Wyobraźni dn. 4 czerwca o godz. 16.15. Tytuł poematu brzmi „Hamalija”. Było to imię słynnego atamana, który wyprawił się do Skutari, aby zwozić z pięć niewoli (tureckiej) tysiące Kozaków. Słuchowisko to, łączące w sobie piękno formy literackiej z czałem ilustracji muzycznej opracował dla radia Władysław Kowalczyk i Zbigniew Lipczyński. Doskonałe tłumaczenie polskie pióra J. Łobodowskiego.

## Koncert rozrywkowy na fal radiowej

Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego wystąpi dn. 4.6. o godz. 20.00 w koncercie rozrywkowym z ciekawym programem, złożonym z utworów wesołych i rzadko grywanych. Współudział w koncercie wezmą: śpiewaczka J. Rawicz-Jasińska i Czesław Halski, który odegra kilka swoistych utworów na fortepianie.

## Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj o godz. 8.15 po cenach znizonych, ukaże się nowa premiera sezonu, komedia włoskiej spółki autorskiej Capo i Rossato p. t. „ZABIJĘ JA”...

— Teatr Miejski na Pohulance, w dniu dzisiejszym po cenach znizonych powtórzenie komedii B. Forzano „OD WIECZORA DO PORANKA” z pp.: Sciborem i Sciborową w głównych rolach.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. „Cyrulik Sewilski”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. opera Rossiniego „CYRULIK SEWILSKI” w wykonaniu najwybitniejszych artystów stolicy z Anielą Szlemińską, Anatolem Wrońskim, Zenonem Dolnickim, Zygmuntem Mossoską na czele. Reżyseria Bolesława Polańskiego. Specjalny chór i orkiestra zwiększona pod dyrykcją R. Rubinsztajna.

Jutro z udziałem znakomych artystów warszawskich wystawiona będzie ulubiona opera „TRAWIATA” z Szlemińską w roli tytułowej.

Kasa czynna od godz. 11 r. w ciągu dnia całego.

## Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 4 czerwca 1937 roku.  
6.15: Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Płyty. Audycja dla poborowych. Płyty. 11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Sztuczne państwiska — pog. 12.25: Fantazja operowa. 13.00: Muzyka popularna. 13.15: Na listy dzieci z miasta odpowie ciocia Hala. 13.25: D. c. muzyki popularnej. 15.00: Z utworów Alberta Ketelbeya. 15.10: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15: Muzyka operetkowa. 15.45: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa. 16.15: Pieśń o Hamalii — aud. literacko-muzyczna. 16.45: Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego — odczyt. 17.00: Koncert solistów. 17.50: Nasze drzewa — „Cis”. 18.00: Wrażenia z współczesnej Gdyni. 18.10: Utwory Alberta Roussela. 18.30: Pills i Tabet śpiewają. 18.40: wiadomości sportowe. 18.50: Ostatnie garście ziemi — pog. 19.00: Muzyka romantyczna. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert rozrywkowy. ok. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.45: Bitwa o Chorążankę — opowiadanie Z. Kaczorowskiego. 22.00: Utwory Sergiuzza Prokofiewa. 22.50: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00: Tańczymy.

## Giełda warszawska z dn. 3. VI. 37.

Dewizy:

Berlin	212.51	211.67
Gdańsk	100.20	99.90
Amsterd.	290.50	- 291.22
London	25.99	26.06
N. J. czeki	528	529 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Paryż	23.51	23.57
Praga	18.40	18.45

Akcje:

Bank Polski	101.00	—
Papiery:		
3 proc. poz. lhw. 1 emisja	63.25	—
3 " " " " 2 " "	64.25	—
5 proc. konwersyjna	56.50	—
5 " " " " " "	53.00	—
6 " " " " " "	53.75	—
4 " " " " " "	38.25	—
7 " " " " " "	370.00	23.61
4 " " " " " "	53.50	53.75

Waluty:

Dol. amer.	528	1 pol 526
Marki niem.	129.00	126.50

## Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie z dnia 3 VI. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (ten za 1000 kg f-co wag. st. mal.). Ziemiopłodny—w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach.

Zyto I stand.	696 g/l	24.25	—	24.50
Zyto II stand.	670 g/l	23.75	—	24.25
Pszonica I stand.	730 g/l	31.75	—	32.25
Pszonica II stand.	710 g/l	31.00	—	31.50
Jęczmień I stand.	678/673 g/l	—	—	—
Jęczmień II stand.	649 g/l	—	—	—
Jęczmień III stand.	620.5 g/l	20.75	—	21.75
Owies I stand.	468 g/l	22.50	—	23.00
Owies II stand.	445 g/l	21.50	—	22.00
Gryka 610 g/l	—	27.75	—	28.25
Siemię lniane b. 90% l-co wag. stoż. sal.	—	—	—	—
Len trzep. stand. Wołoszyn b. I sk.	216.50	—	—	—
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk.	216.50	—	—	—
Len trzep. Miory b. SPK sk.	216.50	—	—	—
Len trzep. stand. Traby b. I sk.	216.50	—	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk.	303.10	2080.00	—	2120.00
Kądział Horodziejka b. I sk.	216.50	—	—	—
Targaniec mocny asortyment 70/30	—	1100.00	—	1140.00

Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej

## Reklama jest dźwignią handlu

**PHM** Wyścig torpedy ze śmiercią Najwyższy szczyt techniki, Emocji nująca jazdy torpedy wśród wspaniałych plenerów. UWAGA. Jako nadprogram po raz pierwszy na ekranie wspaniały a farsa „TRUDNO JEST LATWO ZAROBIC” z udziałem świętych komików

# SREBRNA TORPEDA

HOKUS I POKUS

**HELIOS** Podwójny program przebojów. 2 filmy w jednym programie **JOE BROWN** 1. Gialny komik, w adca humoru. „Grzesznik mimowoli” 2. Największa aktorka Ameryki **Bette Davis** w filmie miłosnym „Małżeństwo w pozoru” Ekstrawagancje ameryk. mi i aderek. Nadprogram: Aktualia

Polskie Kino Dziś po raz pierwszy w Wilnie komedia reżyserii Karola Lamacza

# Światowid „ROZWÓD Z PRZESZKODAMI”

w rol. gł. **Anny Ondra, Hans Snehker i Adela Sandrock**

Nowe pomysły! Humor! Dowcip! Temperament! Nad program atrakcje

Kompletna wyprzedaż platerów, kryształów i alabastru z 20 proc. rabatem tylko do 15 czerwca

Płyty gramofonowe.

# DH. „T. ODYNEC” I. Malicka

Wilno, ul. Wielka 19

„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przysłowie

Zegarki modne precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca

# W. JUREWICZ

Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

**ULGA DLA CIERPIĄCYCH!** Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa nacieranie „Embeto-Stawolit” Ref. Nr. 39

Mgr. W. PAZDIERSKIEGO

Sprzedaw. w aptekach i składach aptecznych Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

**CZYTAJcie ROZPOWSZECHNIJcie PRASĘ NARODOWĄ**

Kosiarki nowe 4 1/2' DEERINGA —wał targańcowy na łożyskach kulkowych.

Zniewiarki nowe 5' DEERINGA — tryby hermetycznie zamknięte, pracujące w oliwie, stół z blachy stalowej nierdzewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE do maszyn zninych DEERINGA, MC-CORMICKA i innych Wypielacze, Obsypniki, Grabie konne poleca

**WILENSKI SYNDYKAT SPÓŁDZIELCZO ROLNICZY**

Wilno, Zawalna Nr. 9, tel. 323.

Już nadeszły ostatnie nowości materiałów na sezon wiosenny i letni.



**W. Dowgiałko**

WILNO ul. Świętojańska 6 tel. 22-85

SW. JANSKA 5 NOWY CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP KONFEKCIJ DZIECIĘCEJ

# „Oros”

poleca duży wybór kapeluszy, ubrań i sukienek

POTRZEBNI chłopcy z rowerami do roznoszenia gazet. Zgłaszać się do adm. „Dz. Wil.”.

## Mieszkania i pokoje

**MIESZKANIE** 5 pokoi, z wygodami, suche i ciepłe do wynajęcia. Pańska 4 m. 3, ogł. dać w godz. 1—3. 1058—2

**MIESZKANIE** parterowe, suche, słoneczne, 3 pokojowe, do wynajęcia od 10 czerwca. Dowiedzieć się u właścicielki ul. Tomazsa Zana 23-b m. 3.

**MIESZKANIE** o jednym pokoju z kuchnią, lub pokój przy rodzinie potrzebny od zaraz. Oferty pod „Mieszkanie”. 3

**ODSTĄPIE SKLEP** z mieszkaniem w b. dobrym punkcie. Adres w Admin. „Dzien. Wil.”. 1078—7

## Letniska

**D W O R** przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dziennie. Wiad.; Portowa 19 m. 11 od 2—5 pp. 989—1

**LETNISKO** umeblowane z 2 — 3 pokojami kuchnią. Okolica piękna i zdrowa, woda, las. Od Wilna 45 min. koleją. Produkty na miejscu, niedrogo. Dowiedzieć się: Suwalska 7—5.

## Nauka

**INSTYTUT GERMANISTYKI** Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. (15)

**WYJADĘ NA WIEŚ** w charakterze nauczyciela na miesiąc letnie. Przygotowuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wieloletnią praktyką”. (4)

**STUDENT U. S. B.** przygotowuje jak również udziela lekcji z zakresu gimnazjum z wynikiem gwarantowanym — może być za mieszkanie lub obiady — zgłoszenia do Administracji „Dzien. Wil.” pod korepetytor”. (4)

**Praca poszukiwana**

**MŁODY**, energiczny 17 letni z wykształceniem 2 klas gimnazjalnych, poszukuje kiegookolwiek zajęcia. Ul. Kolejowa 5 m. Szypliło Jan. 1600(6)

**POSZUKUJE POSADY** do wszystkiego. Umieć dobrze gotować, posiadam chlubne świadectwa. Kalwaryjska 65 (pralnia).

**SIOSTRA** z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną przyjmuje dyżury oraz wykonuje wszelkie zabiegi. Poważne referencje. Wilno, ul. Witkiewicza 3 m. 8 vis 4 vis kościoła św. Rafała. —3

**KAWALER** lat 25 poszukuje jakiegokolwiek pracy fizycznej, znajduje się w krytycznym położeniu, zgodzi się za minimalną opłatę i życie. — Michał Matowicz w. Borcie gm. i poczta Grauzyszki. —3

## Praca zaofiarowana

**MODYSTKA** zdolna z dyplomem albo długoletnią praktyką potrzebna. Piwna 6—9, godz. 2—3 p. p. 1072—3

## Kupno i sprzedaż

**HARLEY** 750 cm. z wózkiem w dobrym stanie tania do sprzedania. Ogł. dać w zakł. mechanicznym Maksymowicza, ul. Tatarska.

**SKLEP** spożywczy z urządzeniem i towarami sprzedam. Wileńska 52—11. 1059—3

**DOM** — WILLA w Jerolimce, budynek gospodarczy, ogród owocowy ziemi 2 ha sprzedam za 6500 zł., dopłaty do długu B. G. K. Dowiedzieć się ul. Tomazsa Zana 23-b m. 3.

**UWAGA.** Sprzedaje się plac ziemi 7.250 m. w całości lub częściami przy ulicach Tomazsa Zana 15. Parcelacja od Magistratu użykana. Dowiedzieć się można przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 14 m. 4.

**2 DOME DREWNIANE** przy zaułku Szkaplennym za 7 tys. zł. sprzedam. Dowiedzieć się: Senatorska 11—2 od g. 9—12. 1075—3

## Różne

**NABĘDĘ** używany aparat fotograficzny. Podać adres: Śluckska 11—1, M. P. 1076—2

## Pomóżmy bliźnim!

**MIŁOSIERDZIU** naszych czytelników gorąco polecamy b. biedną wdowę z 2-giem uczącymi się dziećmi o dopomożenie wykupienia maszyny do szycia założonej w sumie zł. 50 plus procenta, — jest szwaczka i maszyna stanowi jedyny zarobek. Sprawdzona przez Tow. Św. Wincentego a Paulo. Adres w Admin. „Dziennika Wileńskiego”.

**NARODOWIEC-ROBOTNIK** obarczony rodziną przyjmie jakokolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczo, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za nm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

